SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 9 maja 1952 r. Nr 110 (628) B Cena 15 gr.

Żegluga na Kanale Wołga—Don rozpoczęta

Pierwsza wielka budowla komunizmu w ZSRR — **Kanał Wołga — Don**, którego budowa dobiega końca, zostaje stopniowo oddawany do użytku. W obecności wielotysięcznych tłumów uruchomiono pierwszy, 20-kilometrowy odcinek tego szlaku wodnego przy śluzie Nr 13 od strony Donu, gdzie rozpoczęła się już żegluga.

Spotkamy się w Warszawie NA ZLOCIE

Te uśmiechnięte dziewczęta to przodująca trójka tkacka z ZPB im. Marchlewskiego kol. kol. Janina Łuczak, Helena Graczyk i Irka Cichecka.

Chcemy zasłużyć na udział w w Lipcowym Zlocie Młodych Przodowników.

Wysoko przekroczyłyśmy nasze zobowiązania na cześć 60-ej rocznicy urodzin tow. **BIERUTA i Święta 1-go Maja osiągając 113 proc. normy. Na Apel Zarządu Głównego podniosłyśmy jeszcze bardziej wydajność pracy całej naszej trójki tkackiej osiągając 130 proc. wykonania normy.** Na Warnach Pierwszomajowych osiągałyśmy od 134 — 152 procent.

Przygotowując się do dzielnicowych eliminacji **Helena Graczyk** (na zdjęciu w środku) uczy się wiersza **Broniewskiego** p.t. **„Łódź"**. Uczymy się piosenek masowych, czytamy gazety i książki. **Pragniemy utrzymać palmę pierwszeństwa w pracy, aby na Zlocie spotkać się z przodownikami pracy Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta.**

Tylko mamy kłopot, gdyż nie wiemy, gdzie się umówić (nie znamy Warszawy), a także nie znamy osobiście żadnego przodownika pracy z FSC.

Napiszcie nam, koledzy z Lublina, co wy robicie, aby wyjechać na Zlot i czy chcecie się z nami spotkać.

Trójka tkacka ZPB im. Marchlewskiego

Janina Łuczak
Helena Graczyk
Irena Cichecka

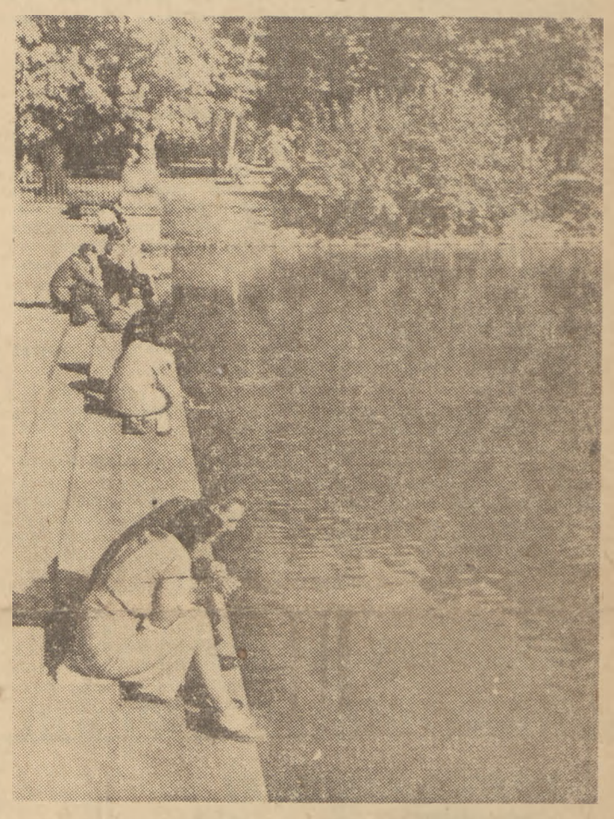

Koleżankom z Łodzi i kolegom z Lublina proponujemy spotkanie w starych, pięknych Łazienkach.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

SZKOŁY ZAWODOWE KUŹNIĄ KADR SPECJALISTÓW

Na licznych wystawach zapoznajemy się z osiągnięciami szkolnictwa zawodowego w Polsce Ludowej

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy szkolnictwo zawodowe zorganizowało liczne wystawy, ilustrujące jego dorobek w dziedzinie przygotowania młodzieży do zawodu.

Wystawę okręgową szkolnictwa zawodowego **w Białymstoku**, jedną z 10-ciu tego rodzaju w kraju, otworzył uroczyście prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego— **J. Zarzycki.**

„Aby wytopić żelazo i stal — powiedział m. in. prezes CUSZ — aby uruchomić maszyny i motory, trzeba ludzi, którzy opanowali nowoczesną technikę, którzy umieją się nią posługiwać dla dobra mas pracujących. Takich ludzi wychowują i kształcą wyższe uczelnie i średnie szkoły zawodowe.

W r. 1938 w szkołach zawodowych uczyło się ok. 90 tys. uczniów, a 70 proc. tych szkół były to szkoły prywatne i niedostępne dla dzieci robotników i chłopów pracujących. **W br. szkolnym w szkołach zawodowych wszelkich typów pobiera naukę ok. pół miliona uczniów.**

W Polsce kapitalistycznej szkolnictwo zawodowe było prowadzone metodą rzemieślniczą. Warsztaty szkolne szkół zawodowych całej Polski w r. 1938 wyprodukowały 12 obrabiarek.

Obecnie warsztaty szkół zawodowych wyprodukują w 1952 r. 2.300 obrabiarek.

Ulepszamy systematycznie programy i metody nauczania. Państwowe wydawnictwa szkolnictwa zawodowego wydały już **1,5 miliona podręczników** do przedmiotów zawodowych.

Przypominając następnie wskazania Prezydenta **BIERUTA** o konieczności przepojenia szkoły twórczą atmosferą budownictwa socjalistycznego, mówca powiedział: **„Nauczyciele i ZMP-owcy robią wszystko, aby w pełni zrealizować w szkołach to wskazanie Towarzysza Bieruta. Aby ze szkół wychodzili świadomi i wysoce wykwalifikowani bojownicy sprawy pokoju i socjalizmu".**

★

W Warszawie zorganizowano wystawy w 3 zasadniczych szkołach zawodowych, a w woj. warszawskim: **w Mławie, Ostrołęce, Płocku, Żyrardowie, Siedlcach i Dęblinie.** Zgromadzono na nich m. in. eksponaty przedstawiające produkcję warsztatów szkolnych. Widzimy tu maszyny, narzędzia, odlewy, aparaty i urządzenia elektryczne, meble, wykonane przez uczniów podczas praktycznej nauki zawodu.

★

Na wystawie szkolnictwa zawodowego w **Krakowie** szczególnie bogato reprezentowany jest dorobek **szkół górniczych Zagłębia Jaworznickiego.** Oglądać tu można m. in. liczne narzędzia i modele maszyn ułatwiających pracę w górnictwie. Uczniowie Państwowego Technikum Górniczego w Krakowie, z których 85 proc. stanowią synowie robotników i chłopów, wykonali na wystawę olbrzymią makietę, obrazującą przekrój nowoczesnej kopalni, w której praca jest całkowicie zmechanizowana.

★

W Warszawie ZMP-owcy i junacy SP rozpoczęli kolportaż książek w kilku dzielnicach miasta. M. in. na Mokotowie, Młynowie i Muranowie.

Kilka ekip studentów szkół wyższych w Warszawie przygotowuje się do wyjazdu w najbliższą niedzielę, tj. 11 bm. z imprezami artystycznymi i pogadankami kulturalno - oświatowymi oraz propagandą czytelnictwa do wsi woj. warszawskiego.

W szkole przy ul. Otwockiej młodzież spotkała się ze znanym pisarzem Lucjanem **Rudnickim.** W serdecznej rozmowie z literatem uczniowie żywo dyskutowali nad jego książką pt. „Stare i nowe".

★

W Pałacu Młodzieży w Szczecinie zespoły artystyczne wystawiły sztukę **Michałkowa pt. „Czerwony krawat".** W wielu szkołach woj. szczecińskiego uczniowie powitali tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy" zobowiązaniami podniesienia na wyższy poziom wyników nauczania.

Właśnie dlatego że wiem, co może przynieść światu nauka, będę walczył o to, by służyła ona szczęściu ludzi

— pisze prof. Joliot-Curie

Podajemy poniżej wyjątki odpowiedzi prof. Joliot-Curie, przewodniczącego Światowej Rady Pokoju na list Warrena Austina, stałego przedstawiciela USA w Radzie Bezpieczeństwa, w którym zarzuca on słynnemu na cały świat uczonemu i czołowemu bojownikowi o pokój, brak „obiektywizmu" w sprawie wojny bakteriologicznej na Korei.

Panie Austin, otrzymałem Pański list z 3 kwietnia, z którym dowiedziałem się uprzednio z prasy i codziennego biuletynu amerykańskiej służby informacyjnej. Przed skierowaniem do Pana odpowiedzi, pragnąłem posiadać oryginalny i pełny tekst Pańskiego listu.

Apel, na który odpowiada Pan swoim listem, wystosowałem po głębokim namyśle.

Ci, którzy nie znają ogromnego wysiłku, podejmowanego w Pańskim kraju od przeszło 10 lat w dziele rozwoju broni bakteriologicznej, ci, którzy nie znają ścisłej współpracy między Waszymi specjalistami a specjalistami japońskimi, doświadczonymi w dziedzinie wojny bakteriologicznej, ci, którzy mogliby zapomnieć o Hiroszimie i Nagasaki, ci, którzy nie znaliby środków zagłady, takich jak napalm, stosowanych przez armię amerykańską w Korei, — mogliby uważać za rzecz nie do pomyślenia, aby ludzie uciekli się do tego nowego wypaczenia nauki, jakim jest wojna bakteriologiczna. Ale Panu, Panie Warren Austin, doskonale znane są wszystkie te fakty, znane są Panu niejednokrotne groźby — zawarte w deklaracjach ludzi odpowiedzialnych za waszą politykę oraz w waszej prasie — zastosowania najstraszliwszych i najbardziej fantastycznych rodzajów broni, mogących nawet unicestwić wszelkie życie na naszej planecie.

Użycie broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach jest pierwszym krokiem w kierunku wykonania tych gróźb. Przewodniczący Chińskiej Akademii Nauk, mój kolega Kuo Mo-żo, i uczeni chińscy (wielu z nich ukończyło wyższe studia w Stanach Zjednoczonych, w Anglii i we Francji), którzy przesłali mi protokóły badań i analiz, przeprowadzonych w Korei i w Chinach, są uczonymi, dla których żywię głęboki szacunek i których kwalifikacje zawodowe i moralne nie mogą być kwestionowane. Fakty, które oni stwierdzili i o których mi donieśli, świadczą, że wojna bakteriologiczna jest już prowadzona.

Kończąc prof. Joliot-Curie pisze:

Zanim skończę, chciałbym Panu powiedzieć, że byłem zaskoczony rozmyślnie obelżywym tonem Pańskiego listu. Oskarża mnie Pan o prostytuowanie nauki, ponieważ występuję przeciwko zbrodniczemu wykorzystywaniu odkryć wielkiego Pasteura, ponieważ apeluję do opinii publicznej, aby przeszkodziła kontynuowaniu wojny bakteriologicznej. W moich oczach, ludźmi prostytuującymi naukę są ci, którzy postarali się o to, aby zapoczątkować erę atomową zagładą 200 tysięcy mieszkańców Hiroszimy i Nagasaki.

Po tym wszystkim odmawiacie zgody na postawienie broni atomowej poza nawias prawa. Jeśli chodzi o broń bakteriologiczną, to istnieje już porozumienie międzynarodowe: protokół genewski z 17 czerwca 1925 r. Jednakże spośród wszystkich wielkich mocarstw protokółu tego nie ratyfikowały tylko dwa kraje: Japonia i Stany Zjednoczone.

Czy w chwili, gdy sprawa wojny bakteriologicznej postawiona została w Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie czuje się Pan, Panie Warren Austin zażenowany, jako przedstawiciel jedynego kraju, który zachował prawo stosowania tego rodzaju broni? Z faktu, że Koreańczycy i Chińczycy wybrali inny ustrój, aniżeli ten, który istnieje w Pańskim kraju, z faktu, że skóra ich nie jest biała, nie wynika bynajmniej, że wolno dążyć do masowej ich zagłady przy pomocy napalmu i bakterii. Pierre Curie wyrażał zaniepokojenie w związku „ze straszliwymi środkami zagłady, znajdującymi się w ręku wielkich zbrodniarzy, którzy wciągają narody do wojny". Często rozmyślałem nad tym ostrzeżeniem ze strony człowieka, który wspólnie z Becquerelem i Marią Curie dał światu radioaktywność. Właśnie dlatego, że wiem, co może przynieść światu nauka, będę kontynuował swe wysiłki, aby służyła ona szczęściu ludzi, niezależnie od tego, czy są oni biali, czarni czy żółci, a nie ich zagładzie w imię jakiejś „misji opatrznościowej".

WIELKA ANKIETA ZLOTOWA

Co chciałbyś robić i zobaczyć na Zlocie?

KOLEŻANKO! KOLEGO!

Już wiesz, że w dniach 20 — 22 lipca odbędzie się w Warszawie Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Już nieraz myślą jesteś na tym Zlocie, przebiegasz ulice Warszawy, defilujesz placem MDM, tańczysz nad Wisłą... Nic dziwnego, że marzysz o Zlocie — przecież to Zlot najlepszych przedstawicieli całej polskiej młodzieży. Twój Zlot!

NAPISZ — JAK GO SOBIE WYOBRAŻASZ? CO CHCIAŁBYŚ, CZY CHCIAŁABYŚ NA ZLOCIE ZOBACZYĆ? CO PRAGNĘŁABYŚ, CO PRAGNĄŁBYŚ ROBIĆ NA ZLOCIE? CO — TWOIM ZDANIEM — NALEŻAŁOBY UMIEŚCIĆ W PROGRAMIE ZLOTOWYM?

Weź udział w wielkiej ankiecie „Sztandaru Młodych"! W ten sposób i Ty staniesz się współtwórcą programu zlotowego!

Komisja Programowa Komitetu Zlotowego rozpatrzy Twoje propozycje — najlepsze propozycje będą umieszczone w programie zlotowym!

Ciekawe wypowiedzi będziemy drukować w piśmie! Autorzy najcenniejszych wypowiedzi zostaną zaproszeni na Zlot na koszt Komitetu Zlotowego!

Wypowiedzi, drukowane w gazecie, będą nagrodzone książkami!

Nie zwlekaj! Nie czekaj!
Bierz pióro i pisz swoją wypowiedź na

WIELKĄ ZLOTOWĄ ANKIETĘ „SZTANDARU MŁODYCH"

Odpowiedzi na ankietę należy nadsyłać do 10 czerwca br. na adres: **Warszawa, Redakcja „Sztandaru Młodych", Al. I Armii WP 11** — na kopercie zaznaczać — **„Wielka Ankieta Zlotowa".**

Depesza KC Komunistycznej Partii Grecji do KC PZPR

KC Komunistycznej Partii Grecji nadesłał do KC PZPR depeszę następującej treści:

Do
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ

Drodzy Towarzysze.

W imieniu ludu greckiego wyrażamy Wam głęboką wdzięczność za wszystko, co uczyniliście dla ocalenia życia bohatera naszego narodu, bohatera walki o pokój — NIKOSA BELOJANNISA.

Imperialiści amerykańscy i ich lokaje, wbrew głosowi ludów zamordowali go jak gangsterzy.

Jednakże jego bohaterska walka o pokój oraz solidarność międzynarodowa dodały jeszcze więcej otuchy narodowi greckiemu w jego patriotycznej walce i wzmocniły jego więź z ludami całego świata.

Z braterskim pozdrowieniem
KOMITET CENTRALNY
KOMUNISTYCZNEJ PARTII
GRECJI

Depesze z okazji 7-ej rocznicy wyzwolenia Niemiec przez Armię Radziecką

Do Towarzysza OTTO GROTEWOHLA
Prezesa Rady Ministrów NRD

Z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Niemiec dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem, przesyłam serdeczne pozdrowienia w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i moim własnym.

Życzę Narodowi Niemieckiemu i Rządowi NRD zwycięstwa w ich sprawiedliwej walce o zjednoczone, suwerenne, pokojowe i demokratyczne Niemcy.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Do Pana GEORGA DERTINGERA
Min. Spraw Zagranicznych NRD

Proszę przyjąć, Panie Ministrze, moje serdeczne pozdrowienia z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Niemiec spod jarzma hitlerowskiego przez bohaterską Armię Radziecką.

Stale pogłębiająca się przyjaźń naszych narodów jest poważnym wkładem w dzieło pokoju świata. Życzę rychłego zjednoczenia suwerennych, pokojowych i demokratycznych Niemiec.

Dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Chłopcy i dziewczęta z MDM stają na apel

Przybywających na zebranie młodych budowniczych MDM-u wita wypisane na transparencie hasło:

„Dziewczęta i chłopcy stawajmy na Apel".

Sala powoli zapełnia się młodzieżą, dyskutującą o pracy na budowie, o realizacji zobowiązań...

W końcu świetlicy usiadł ze swą brygadą Szumski. Toczyła się dyskusja, kto zwycięży w tegorocznym kolarskim Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga. Brygada stawiała na juniorów.

W pokoju za sceną aktyw omawiał zorganizowanie zespołu artystycznego. Tyle jest do roboty: trzeba by utworzyć zespół taneczny i chóralny. Liczą na pomoc jednego z aktorów Teatru Współczesnego. A do pracy w zespołach chętnych jest wielu.

Godzina 17.00. Napływają „spóźnialscy". Kol. Sekrecka — windziarka z budowy, próbuje nucić piosenkę o Pociągu Zlotowym... Na sali gwar, śmiechy. Słychać pukanie młotkiem za kurtyną sceny — to Młodzieżowy Zespół Artystyczny GUS-u zaproszony na dzisiejszą uroczystość ustawia dekoracje.

Milknie gwar. Zaczyna się zebranie. Kol. Kościonek odczytuje apel ZG ZMP: „Na czele narodu Partia, na czele Partii towarzysz Bierut", — uroczyście brzmią słowa Apelu.

Raz po raz wybucha burza oklasków, Bierut, Bie-rut... niemilknące okrzyki. Śmieją się oczy. Na salę przybywają przodownicy wyszkolenia WP. Wszyscy wstają. „Niech żyje Wojsko Polskie! Niech żyje marszałek Rokossowski!" Zebrani skandują „Ro-ko-ssowski..."

Kol. Madejski ocenia dotychczasowy przebieg realizacji zobowiązań: dobrze pracuje młodzież MDM-u. Zaoszczędzono od lutego ponad 40.000 zł na surowcach, wiele brygad wykonało zobowiązania. „Musimy przed terminem wykończyć plac, tu przyjmiemy młodzież z hut i kopalń, z fabryk i szkół, podzielimy się doświadczeniami, jak budowaliśmy MDM!"

Kto chce zabrać głos? Jako pierwszy zabrał głos kol. Jóźwiak.

Tow. Protecki — melduje o realizacji zobowiązań o szturmowej brygadzie, którą zobowiązuje się zorganizować.

Jaczyński — wzywa do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady zespół Drabika i Paska.

Szumski wzywa do współzawodnictwa w oszczędzaniu materiałów budowlanych.

Kol. Tkaczenko nie należy do ZMP, nie bywał jeszcze na takich zebraniach. Jemu też śmieją się oczy na myśl o Zlocie. Do dnia 22 lipca zobowiązał się on tak trenować, by zdobyć w biegach mistrzostwo Warszawy na 800 m.

Padają zobowiązania windziarek, techników. Dzięki zobowiązaniom wykonana będzie szybciej dokumentacja, 15 ton cegły więcej dowożonych będzie na mur, podniosą się kwalifikacje zawodowe wielu młodych robotników.

Niewiele miał do podsumowania kol. Madejski — wszystko powiedziała młodzież. Na końcu zebrania wybrano komisję współzawodnictwa przedzlotowego — będzie miała na pewno dużo roboty, bo wszyscy chcą włączyć się do współzawodnictwa, by zasłużyć na prawo uczestniczenia w Zlocie.

Solista śpiewa pięknego walca „W lesie przyfrontowym". Sala pomaga chórem, gra harmonia, płynie pieśń po pieśni.

Ławki na bok, to przecież pierwszy wieczór zlotowy. Wszyscy tańczą tańczą i śpiewają. Już późno. A nie chce się wyjść ze świetlicy, jeszcze tańczą kozaka, jeszcze jedna pieśń.

Cześć pracy! Do przyszłego wieczoru zlotowego, za tydzień!

STANISŁAW ŚLIWIŃSKI

V Wyścig Pokoju

Polak z Francji Kuźnicki pierwszy w Lipsku

(Telefon własny)

We środę z Berlina wystartowali kolarze do VII etapu Wyścigu Pokoju, na trasie długości 205 km, widącej do Lipska. Honorowy start odbył się przed Niemiecką Halą Sportową przy Alei Stalina w Berlinie. Starterem honorowym był wicepremier NRD Walter Ulbricht. Całą trasę zawodnicy przejechali z przeciętną szybkością 38 km na godz.

BERLIN ŻEGNA KOLARZY

Od wczesnych godzin porannych stolica Niemieckiej Republiki Demokratycznej tętniła niecodziennym życiem. Na ulicy miasta wyległy tłumy mieszkańców aby pożegnać kolarzy wyruszających na dalszy etap Wyścigu Pokoju. Ulice miasta którymi przejeżdżali zawodnicy po starcie honorowym przybrały imponującą i barwną szatę. Z okien i balkonów budynków gęsto zwisały flagi, transparenty i portrety prezydentów Piecka, Bieruta i Gotwalda. Freundschaft! Freundschaft! — brzmiało ponad rozradowanym tłumem Berlińczyków.

PO STARCIE

Na przedmieściach Berlina odbył się ostry start. Chociaż słońce lekko przyświecało z za chmur — jednak było bardzo gorąco i du-

(Dokończenie na str. 4)

Jeden z najlepszych

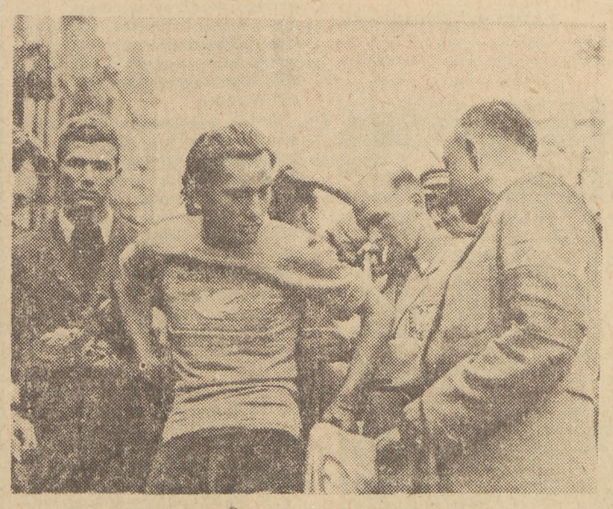

Jeszcze rok temu nikt z nas nie słyszał o kolarzu JANIE STABLEWSKIM. Dziś tego młodego Polaka z Francji znają miliony ludzi i podziwiają jego sukcesy w V Wyścigu Pokoju.

Już na trasie Warszawa — Łódź nasz rodak z Francji znalazł się w czołówce, zajmując 11 miejsce. Ale prawdziwy sukces, to III etap z Łodzi do Chorzowa, na którym zajął on 1 miejsce, finiszując samotnie przez 40 kilometrów, zdobywając żółtą koszulkę przodownika wyścigu (właśnie ją nakłada — patrz fotografia).

Na Stadion we Wrocławiu Stablewski wpadł jako piąty, nie tracąc żółtej koszulki. Tak samo nie stracił jej w Goerlitz, gdzie na mecie był drugim, tuż za Bułgarem Dimowem. W Berlinie nadal utrzymał się na czele klasyfikacji indywidualnej. W Lipsku lepszym o 1 sek. okazał się Vesely, który odebrał Stablewskiemu żółtą koszulkę.

O nowy, wyższy styl pracy aktywistów ZMP

Instruktor Jan Dudek

Przyjechał do Warszawy z rzeszowskiego i zaczął pracować w Zjednoczeniu Budowlanym „Wola". Nie minęło wiele czasu, gdy Zarząd Dzielnicowy ZMP Stare Miasto, zwrócił uwagę, że Jan Dudek, członek Zarządu Koła ZMP przy Zjednoczeniu wyróżnia się bardzo wśród innych aktywistów organizacji zetempowskich tej dzielnicy.

Rzeczywiście, Janek Dudek stał się prawdziwym wodzirejem młodzieży Zjednoczenia Budowlanego.

Oto na przykład świetlica. Młodzież zakładu od dawna pragnęła odnowić swoją świetlicę, powiększyć scenę. Gdy w ZB Wola zjawił się Dudek, zamierzenia zostały od razu wykonane.

Odtąd Janek stale otoczony był młodzieżą. Chłopcy i dziewczęta zaczęli wspólnie z nim chodzić do kina. Janek podsuwał im do czytania książki, nad którymi wywiązywały się później wśród młodzieży gorące dyskusje. Gdy ktoś miał trudności w pracy na budowie — tam zawsze, jak spod ziemi, pojawiał się Janek, radził, pomagał, uczył dopóty, dopóki trudności nie zostały pokonane do końca.

Niezbyt „wygadany", lecz energiczny i podchodzący z sercem do każdej pracy, Janek Dudek zdobył sobie wielkie uznanie wśród młodzieży ZB Wola. Pewnego dnia Zarząd Dzielnicowy postanowił go awansować na instruktora nieetatowego ZD.

W Dzielnicy Stare Miasto znajduje się Drukarnia Akcydensowa — opiekę nad kołem przy tej drukarni powierzono właśnie Jankowi. Można się było spodziewać, że Dudek, co prawda otoczony ogólną przyjaźnią w swoim zakładzie pracy, na nowym terenie nie od razu zyska sobie takie wzięcie. Nie byłoby w tym nic dziwnego — ale okazało się, że Janek z miejsca podbił serca i umysły młodzieży drukarni.

Tajemnica powodzenia Janka była bardzo prosta — po prostu szanował on młodzież, nie uważał się nigdy za mądrzejszego od innych, nie rzucał nigdy frazesów, mówił rzeczowo, umiał każdego wysłuchać.

Młodzież drukarni zaczęła szybko lgnąć do Dudka i zwracała się do niego z wszelkimi sprawami, a Janek uczył i zarząd i aktywistów koła, jak kierować młodzieżą.

Tadek Kłodnicki z drukarni znał się na przykład na obsłudze maszyn, lecz pracował w innym dziale. Instruktor ZD dowiedział się o tym i poparł młodego robotnika, który chciał lepiej wykorzystać swoje możliwości. Janek zwrócił na to uwagę zarządowi ZMP i pomógł załatwić przeniesienie Kłodnickiego na oddział maszyn. Interesował się Dudek bowiem nie tylko, czy powierzone jego opiece koło ZMP składa regularnie miesięczne sprawozdania Zarządowi Dzielnicowemu, lecz w codziennym życiu uczył organizację zetempowską, jak kierować życiem młodzieży zakładu, sam starał się poznać życie młodzieży zakładu i wskazywał potem dostrzeżone sprawy zarządowi zakładowemu.

W ten sposób stał się prawdziwym wychowawcą zetempowców i młodzieży Drukarni Akcydensowej, która darzy szczególnym uznaniem swojego instruktora.

*

Widząc osiągnięcia Jana Dudka jako nieetatowego instruktora, Prezydium Zarządu Dzielnicowego ZMP postanowiło awansować go jeszcze bardziej — został stałym, etatowym instruktorem ZD do spraw młodzieży robotniczej.

Od tego czasu już nie tylko młodzież ZB Wola i Drukarni Akcydensowej, lecz zetempowcy i młodzi robotnicy i robotnice wszystkich zakładów przemysłowych poznali go, szczerze polubili i chętnie szli za jego wskazaniami — za wskazaniami organizacji zetempowskiej. Zaczęły lepiej pracować koła robotnicze ZMP w dzielnicy. A wszędzie, gdzie tylko było trudno, jak na zamówienie pojawiał się Janek — uśmiechnięty, spokojny, nie lubiący za dużo mówić, ale znany z tego, że zawsze doprowadza do końca rozpoczęte dzieło.

Młodzieżowa brygada betoniarska tow. B. Ziarno na BOR-ze musiała nieraz przerywać pracę — opóźniała się dostawa żwiru i betoniarka stawała. Młodzi robotnicy czekali z założonymi rękami, na próżno wyglądając dostawy i wyrzekając na winnych postoju — na obsługę transportu. Podczas takiego postoju zastał ich kiedyś Janek.

— Co się stało? — zapytał. Wyjaśnili.

— I co? — zdziwił się instruktor. — Nie ma już na to rady?

Chłopcy z nadzieją przysunęli się do Dudka, a instruktor zaczął prosto wyjaśniać, że z takimi postojami nie wolno się godzić, że trzeba domagać się od obsługi transportu nieprzerwanej dostawy żwiru i cementu. Janek nie tylko zresztą objaśnił, ale pomógł przeprowadzić interwencję i nie odszedł z zakładu dopóty, dopóki transport nie dostarczył materiału i dopóki betoniarka nie ruszyła.

Gorzej nieco było z brygadą młodzieżową w warsztatach elektrycznych PKP. Okazało się, że jedno z odpowiedzialnych zadań produkcyjnych, powierzone tej brygadzie, zostało wykonane źle, powodując znaczne szkody. Dyrekcja warsztatów zastanawiała się już nad rozwiązaniem brygady młodzieżowej — zetempowcy byli w rozpaczy.

Jeden z kolegów zwrócił się o radę do Dudka, który też natychmiast pospieszył z pomocą. Janek wraz z Zarządem ZMP poważnie porozmawiał z członkami brygady i przekonał się, że wyciągnęli oni wnioski ze swojego błędu i obecnie są gotowi do pilnej, starannej pracy. Zarząd ZMP uzyskał od dyrekcji obietnicę, że brygada nie zostanie na razie rozwiązana i młodzież zabrała się do rzetelnej pracy. Dziś brygada ta pracuje bardzo dobrze, a nawet dyrekcja zgodziła się na zorganizowanie dwóch nowych brygad młodzieżowych. Honor młodzieży został uratowany.

Zetempowcy Starego Miasta cenią Janka nie tylko za jego energię i pomoc w pracy. Cenią go oni także jako doskonałego towarzysza zabawy.

W Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych panowała pewnego razu w świetlicy nuda — zetempowcy snuli się smętnie z kąta w kąt i ziewali. Wtem wszedł Dudek i twarze rozjaśniły się od razu. Instruktor ZD zaczął śpiewać—a trzeba wiedzieć, że śpiew to jego specjalność — chłopcy i dziewczęta otoczyli go kołem i przyłączyli się do chóru. Wszyscy poweselali i ożywili się.

— Nie zapominajcie o nas — żegnali potem aktywistę. — Przychodźcie częściej... —

*

Rozpoczęły się przygotowania do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Instruktora ZD, Jana Dudka, młodzież zasypuje codziennie pytaniami, zwraca się o pomoc i radę, jak najlepiej przygotować się do Zlotu.

Młodzież Starego Miasta stanęła na apel.

Janek nie ma trudności z zainteresowaniem młodzieży Zlotem — młodzież słucha go, idzie za nim śmiało na spotkanie Zlotu. Ale Dudek nie zadowala się tym, co osiągnął — sięga on coraz głębiej w życie młodzieży, uczy organizacje zetempowskie, aby przyciągały do współzawodnictwa zlotowego szersze rzesze młodych robotników.

Pracy ma teraz co dzień więcej.

Ledwo zdąży rano przeczytać „Sztandar Młodych" — idzie w teren, wraca późno, a w domu jeszcze codziennie się uczy — czyta pisma, książki, prace Lenina, Stalina, pisma towarzysza Bieruta. Wie, że bez uporczywej nauki nie można opanować wiedzy marksistowskiej, a bez wiedzy nie podoła zadaniom, jakie stawia przed aktywistami ZMP Partia i kierownictwo organizacji.

Wie, że kto chce przewodzić młodzieży — ten musi wiele umieć i wiele nad sobą pracować.

I. MARTYNOWICZ

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łąki

Gladiatorzy za dwa dolary

Pod powyższym tytułem ukazał się w tygodniku włoskim „Vie nuove" fotoreportaż ilustrujący niektóre „rozrywki" cieszące się powodzeniem w Stanach Zjednoczonych, wraz z opisem tych rozrywek.

Oto parę „najmodniejszych" rozrywek:

Z Kalifornii pochodzi t. zw. „Walkaton". „Walkaton" — to wyścigi, odbywające się w lokalach nocnych, polegające na tym, że młode pary — mężczyzna i kobieta, związani z sobą za ręce — biegną pędem po sali w przeciwnych kierunkach, zderzając się z sobą i usiłując wyeliminować konkurentów za pomocą kopniaków i podstawiania nogi. Każda para zostaje zaangażowana na tydzień, po czym otrzymuje po 15 dolarów na osobę, z której to sumy potrąca się koszt wyżywienia i noclegu. Czasami ktoś z publiczności rzuca na środek sali jakiś banknot.

W New Yorku bardzo się przyjął „Roller Derby": drużyny zawodników na wrotkach kręcą się w szalonym tempie po ringu, starając się wśród zachwytu publiczności wpadać na siebie, przewracać się i bić nawzajem (patrz zdjęcie u dołu).

Ta zabawa trwa kilka godzin bez przerwy i udział w niej biorą zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Odbywa się przy tym bijatyka, zaś składową częścią tych wyczynów jest, podobnie jak w „Walkaton" podstawianie nogi.

Numerem, który zawsze może liczyć na duże powodzenie, jest walka kobiet. Gdy jedna z zapaśniczek, pokonana, leży na ziemi wijąc się z bólu, podczas gdy druga wykręca jej nogę, publiczność szaleje z uciechy i podniecenia.

Dużą popularnością cieszy się również walka w błocie. Publiczność gromadzi się koło basenu napełnionego błotem, w którym tarzają się zapaśnicy, zmuszając się nawzajem do pływania i zanurzając w błocie twarz przeciwnika. Gdy podczas walki grudki błota padają na publiczność, zabawa staje się jeszcze weselsza.

Poza tym zawsze mile widywane są indywidualne pomysły, byle połączone z niebezpieczeństwem i widokiem cierpienia. Tak np. niejaki Dave White zakopał się pod bryłami lodu, pozostał tam przez 23 minuty i chociaż nabawił się zapalenia płuc, zarobił dwa dzieścia dolarów.

Tak „wesoło" bawią się USA...

Reportaż z FSC w Lublinie (1)

Patrząc w stronę zamku

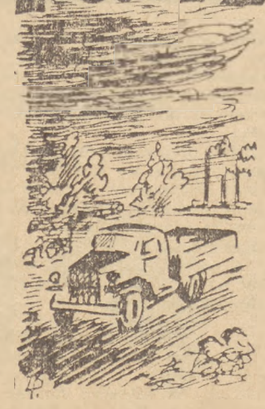

1

Był to jeden ze zwykłych dni powszednich w Stanach Zjednoczonych. Gazety poranne, jak zwykle, doniosły o przepisowej ilości morderstw (co 5 minut jedno), zgwałceń, bankructw, o kilku zamieszkach, kilku mniejszych strajkach i jednym większym, w zakładach Forda w Detroit.

Dla „wolnego" obywatela amerykańskiego, którego zmuszeni jesteśmy ze względu na jego bezpieczeństwo osobiste, nazwać obywatelem X, robotnika zakładów Forda, wychodźcy spod Kraśnika (lubelskie), był to dzień niezwykły...

Obywatel X wyjechał do Ameryki jeszcze przed pierwszą wojną światową. Później długie lata pisywał do rodziny w kraju listy, w których wynosił pod niebiosa swoją drugą ojczyznę, mającą tę istotną wyższość nad pierwszą, prawdziwą, że dała mu pracę i chleb, podczas gdy w pierwszej skazany był na głód i bezczynność. Znacznie ochłódł on jednak w zapałach do drugiej ojczyzny w czasie kryzysu w latach 1929—1933, a dzisiaj, w piękny wiosenny dzień 1948 roku — ten niezwykły dla niego dzień — zgasła w nim ostatnia resztka wiary w Amerykę, rozwiał się ostatni dymek złudzeń — oto w tym „wolnym" kraju został on w sposób najbardziej brutalny aresztowany za udział w strajku.

Jego siostrzeniec, robotnik Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, tow. D. odczytuje kolegom w czasie przerwy w pracy listy swojego wujka, „wolnego" obywatela amerykańskiego. Słuchają młodzi robotnicy tego głosu zza oceanu i rozwiewają się resztki złudzeń co do tamtego raju. Padają straszne — niezrozumiałe słowa i to bynajmniej nie dlatego, że pisane angielską składnią — słowa takie, jak strajk, bezrobocie lub dwudniowy tydzień pracy... Dwudniowy tydzień pracy! — Cóż to za dziwoląg? — dziwują się młodzi robotnicy FSC, wczorajsi chłopi z kraśnickiego.

W latach 1919 — 1938 wyemigrowało z Polski w poszukiwaniu zarobku zagranicę 2,053,300 osób, w tym do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 270 tysięcy. Przed pierwszą wojną światową, w latach 1896—1910 z samej tylko Galicji wyemigrowało 433 tysiące do Stanów Zjednoczonych. Z Królestwa Polskiego emigrowało w pierwszych latach przed pierwszą wojną światową z górą 100 tysięcy rocznie. Około 4 milionów Polaków było już w Stanach Zjednoczonych przed pierwszą wojną światową.

Coraz bardziej ponure wieści dochodzą dziś od nich z „raju amerykańskiego", w którym ostatni pot wyciska się z robotników po to, aby urodzić wojnę.

2

Patrzę przez szeroką taflę szyb biura FSC i z wysokości pierwszego piętra widzę na przednim planie powoli pełznący podnośnik, dźwigający ogromną płachę z nieheblowanych desek, zawierającą elementy samochodu ciężarowego. Podnośnik z warkotem pełznie przez błoto od strony rampy w kierunku hali montażu głównego. Nieco dalej widzę długą, prowizoryczną szopę, zbitą z desek po tychże skrzyniach, gęsto popstrzonych sakramentalnym napisem „Wierch. Nie kantować". Trochę z boku, w otoczeniu tychże pak widzę machinę, której obecność w tym miejscu wydaje się dosyć zagadkowa. Lecz obiekt to nie lada, kiedy tow. Włodzimierz Smutek, kierownik wydziału kadr FSC, poświęcił mu nawet dłuższą wzmiankę w swoim artykule, zamieszczonym w „Głosie FSC" dnia 7.XI.1951. Był to artykuł o narodzinach fabryki napisany z okazji jej uruchomienia. Rzeczony fragment brzmi jak początek sensacyjnej powieści:

„Był stary. Mocno zużyty. Nikomu niepotrzebny. Dano go nam — starego, wymeczonego ZIS-a półtora tonowego"

A więc tą zagadkową machiną jest stara ciężarówka! Czytajmy dalej:

„Myśmy mu dali piękny napis: „Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie itd", oglądaliśmy go z dumą i radością, mówiliśmy, że skończyły się nasze piesze, pięciokilometrowe wędrówki.

ZIS był, ale wędrówki trwały.

Senior lubelskich kierowców, ob. Stefan Klimczewski dokonywał cudów wynalazczości. Sznurkiem, nićmi i drutem powiązany ZIS woził nas jednak tylko wtedy, gdy mu się chciało. Narowisty był. Szczególnie nie lubił górki przy ul. Stalingradzkiej. Zgrzytał, pykał, parskał parą i ani rusz nie chciał wyjechać na szczyt i gdy niezastąpiony Klimczewski zbyt uparcie go przekonywał — ZIS wyrzucał korek i oblewał nas strumieniem wody. Ustępowaliśmy.

Lubliniacy obserwowali nasz pojazd i jego narowy. Śmiali się tak głośno, że dyrektor naczelny szukał schronienia w jakiejś pobliskiej bramie. Mówili: „To ci fabrykę budują w Lublinie, musi to być strasznie ważny obiekt, skoro mu takie wozy przydzielają". Machali ręką z litością i pogardą".

Stary, wysłużony ZIS — to świadek i współuczestnik narodzin fabryki.

Dzisiaj sfatygowany starzec — ZIS melancholijnie spogląda mętnymi soczewkami latarń w stronę hali montażu głównego, skąd wypływa potok nowiutkich „Lublinów" i oczekuje na zasłużone miejsce w muzeum.

Mając na myśli lubliniaków, którzy „machali ręką z litością i pogardą", gdy patrzeli na wybryki steranego ZIS-a, tow. Smutek w tym samym artykule pisał:

„Co powiedzą dzisiaj, gdy pierwsze samochody FSC-51 „prosto z igły" wyruszą na miasto?"

— A co powiedzą dzisiaj, w niespełna pół roku od dnia uruchomienia pierwszego etapu produkcji, kiedy już tysiące nowiutkich „Lublinów" pełni służbę na szlakach Planu Sześcioletniego od Szczecina, Gdyni, Olsztyna po Wrocław, Katowice, Kraków, Rzeszów?

Trafnie jednak uchwycimy sedno rzeczy, jeżeli odwrócimy to pytanie: — Co powiedzieliby lubliniacy i cały naród polski, gdyby nie rosły z dnia na dzień wciąż nowe i nowe giganty przemysłu na naszej ziemi, zatrudniające rokrocznie setki tysięcy ludzi wydartych nędzy wiejskiej, miejskim zaułkom i stęchłym suterenom? — gdyby te setki tysięcy nadal stawały się pastwą i żerowiskiem obcych i własnych Fordów i Fordziąt? — gdyby pod strzechami wsi polskiej nadal mrowiło się 8 milionów „zbędnych ludzi" — ludzi przeważnie młodych, dla których zabrakło ziemi na gospodarkach ojców, pracy w mieście, a chleba w całej Polsce?

3

Przenoszę wzrok z historycznego ZIS-a i patrzę dalej. Z prawej strony czerwieni się świeżymi murami ogromna hala, uwieńczona łukami przęseł, na których rozpościera się szklany dach. Nad halą majestatycznie wznosi się koronkowy żuraw.

— To narzędziownia — z dumą mówią robotnicy.

Niejeden spory zakład przemysłowy jest mniejszy niż ten obiekt, stanowiący zaledwie cząstkę fabryki roku 1955.

Patrzę jeszcze dalej. Widzę przez mgłę oddalenia zarys panoramy miasta Lublina. Dokładnie rozróżniam wieże kościołów, prostokąty kamienic, ale najdokładniej widoczne są mury i skarpy lubelskiego zamku u skraju miasta.

Na dziedzińcu zamkowym byłem ostatni raz w końcu lipca 1944 roku, w kilka dni po ogłoszeniu Manifestu PKWN, jako żołnierz Pierwszej Armii WP. Leżało na dziedzińcu kilkaset trupów, a saperzy w ubraniach ochronnych i maskach przeciwgazowych wciąż jeszcze wynosili z cel zamku, przemienionego przez faszystów na więzienie, dalsze ofiary żołdaków Hitlera, aż do liczby siedmiuset.

Siedemset mężczyzn i kobiet uwięzionych w zamku zamordowali niemieccy faszyści w przededniu ucieczki z Lublina. I wszędzie ta sama „robota" co w Katyniu i Sobiborze, w Charkowie i w Wawrze: strzał w tył czaszki. Matki i żony, ojcowie i mężowie, krewni i znajomi, tysiące ludzi w żałobnym milczeniu otaczało dziedziniec usłany trupami. Od czasu do czasu parnym powietrzem lipcowym wstrząsał nagły wybuch kobiecego szlochu — złość okrutna kłębiła się we wszystkich sercach.

A była tu, pod Lublinem rzecz jeszcze straszliwsza: międzynarodowy kombinat śmierci na Majdanku.

Dzisiaj uczniowie i protektorzy sprawców mordów na zamku lubelskim i twórców Majdanka prześcigają swych mistrzów w bestialstwie i zezwierzęceniu. I to nie tylko w Korei — wszędzie, gdzie ściele się cień dolara, giną najlepsi synowie ludu.

Widzę oknem, jak zbierają się robotnicy fabryki i budowy FSC na wiec protestacyjny przeciw nowej zbrodni amerykańskich imperialistów — morderstwu płomiennego bojownika o wolność Grecji, Belojannisa.

Kilka tysięcy twórców pokojowej potęgi Polski stanowczo powie swoim protestem:

Nigdy nie zadymią piece Majdanka!

Dymić będą kominy FSC.

TADEUSZ ŻOCHOWSKI

WITOLD ZALEWSKI

Błąd Maćka Nowaka

(2)

W małej kawiarence, przy ciastkach, rozwiązały się języki. Teraz Maciek zaczął sypać pytaniami. Co robię? Gdzie mieszkam? Czy się ożeniłem? Stary Nowak tymczasem przeglądał gazetę. Spojrzał na syna ponad okularami i trącił go w ramię. „Ten tu pisze, żebyś, żebyś uważał na brwi..." wskazał palcem szpaltę. Był to artykulik, rozpatrujący szanse ewentualnych finalistów turnieju. O Maćku czytaliśmy: „Gwoździem niedzielnego wieczoru będzie walka w wadze średniej, pomiędzy starym asem Poredą, a rewelacją mistrzostw Nowakiem. Żywiołowości, znakomitej kondycji i sile Nowaka przeciwstawi Poreda rutynę, zimną kalkulację, precyzyjną technikę. Trudno przewidzieć wynik tego spotkania. Przypominamy, że przed dziesięcioma miesiącami pierwsza ich walka zakończyła się zwycięstwem Poredy przez techniczny nokaut w drugiej rundzie, spowodowany kontuzją łuku brwiowego Nowaka. Skłonność do kontuzji brwi to największa słabość zawodnika „Kolejarza". Musi on o tym pamiętać i szczególnie uważać na czystość walki (nie bić głową!)". Maciek trzepnął gazetą o blat stolika, wzruszył ramionami: „To bujda, wcale nie mam wrażliwych łuków, popatrz..." naciągnął palcem skórę na czole, „całkiem w porządku. Ale tamten jest rzeźnik, ilu on już chłopaków rozkwasił; ma swoje sposoby — tryka głową, jak baran, albo cię sznurówką przeżegna kiedy sędzia zaśpi... Teraz nie ma głupich..." zamilkł. I tak dużo powiedział. Z natury nie był gadatliwy; widocznie dokuczało mu wspomnienie niesprawiedliwej porażki. Byłem trochę zaniepokojony, tym „nie ma głupich" zabrzmiało w moich uszach prawie jak cwaniackie „śmierć frajerom" i znów na jednolitej postaci Maćka ukazała się cienka rysa.

— Nie będziesz chyba faulował — chłopie?

Maciek wzruszył ramionami. „Nigdy tego nie robiłem, lubię prawidłowy boks, ale jeżeli on zacznie będę musiał ostudzić mistrza tęgim kopem... W ogóle nie rozżeram się na przeciwnika" dodał po chwili — lubię partnerów, ale ten jeden mi dokuczył..."

„A Danek" — palnąłem głupio.

Maciek spochmurniał. „Pamiętasz drania? To inna sprawa. Z nim nie było sportu, z bykiem..."

No, nie, sportu jasne... „próbowałem zatrzeć niezręczność — boksować zacząłeś z Antoniem..."

— Antonio był dobry chłopak, nasza pierwsza walka, co?

Pamiętałem ten mecz dobrze. Tak samo nie zapomniałem spotkań Maćka z podchorążym Dankiem. I mimo że bogaty w doświadczenia czas zacierał niektóre sprawy roku 44-go i lat przyległych, mimo to wiele innych epizodów uplastyczniało się i niejeden człowiek ożywał we wspomnieniach.

2.

Dookoła ringu stały piętrowe prycze. Widzowie, siedzący na górnych łóżkach bebnili gołymi piętami w deski legowiska. Między sznurkami ogrodzenia, niczym w prowizorycznym cielętniku, dwaj młodzi chłopcy okładali się pięściami, przeważnie zresztą po rękawicach, barkach i bicepsach. Podskakiwali przy tym, trykali się głowami, jak barany — jeden czarną z twardą, skręconą wełną, drugi można powiedzieć czysty albinos o lnianej czuprynie. Nagle któryś z organizatorów uderzył blaszaną łyżką w dno menażki; kibice z górnych prycz wrzasnęli zwycięsko, a kolegium sędziów skupiło się w kącie radząc przed wydaniem wyroku. „Walka nierozstrzygnięta..." ogłosił po chwili kapral Siudak, który tego dnia był za spikera. Stan meczu wewnątrzobozowego Polska — Włochy po tym spotkaniu brzmiał 4:4 i o ostatecznym rezultacie zadecydować miała kulminacyjna w dzisiejszym programie walka Włocha Antonia z naszą cichą nadzieją — Maćkiem Nowakiem. Do boksu Maciek trafił w okolicznościach niezwyczajnych i prawde mówiąc dość przykrych. Było to przed kilku tygodniami, w wesołym miesiącu lutym, kiedy Armia Czerwona kruszyła ostatnie rezerwy Hitlera i cały obóz zaczynał nadsłuchiwać huku wyzwoleńczych dział. Zeithein leży nad Elbą, na jej prawym brzegu. W tym czasie do naszego stalagu przybyli trzej tajemniczy osobnicy, przystrojeni biało - czerwonymi opaskami, proporczykami i orzełkami z towarzyszącym im lejtnantem, jak szeptano, z Abwehry. Po dwóch dniach nieustannych konferencji z pułkownikiem dziwni emisariusze zniknęli tak samo nagle, jak niespodziewanie przedtem wypłynęli w obozie. Teraz łącznicy polskiego dowództwa półoficjalnie rozkolportowali wiadomość, że nieznajomi byli to wysłannicy Bora - Komorowskiego. Przywieźli oni instrukcje dla AK-owców, dotyczące kilku spraw, wśród których, najważniejsza jakoby, zawierała zmianę sposobu oddawania honorów. Odtąd mieliśmy salutować nie dwoma palcami, lecz całą dłonią, podnosząc wzorem anglo - amerykańskim ramię na wysokość obojczyka.

d. c. n.

Co czytać?

Książki o Korei

„Widziałam Koreę" — Halina Krzywdzianka — „Synowie Korei" — Opowiadania o młodych bohaterach Koreańskiej Armii Ludowej.

„O, widzisz? Przy tej drodze stanie nowy kilkupiętrowy dom. Będzie tam szkoła średnia z czterema dużymi salami, kilku mniejszymi i dużą salą gimnastyczną. A tam postawimy duże gmachy fabryczne; obok powstanie dzielnica mieszkaniowa dla robotników, połączona z miastem pięknym parkiem. Ulice będą szerokie, asfaltowane, obsadzone drzewami".

Gdzie te słowa były wypowiedziane? Może u nas w Polsce? A może w Związku Radzieckim? Nie, to są słowa przewodniczącego Związku Koreańskiej Młodzieży Demokratycznej rejonu Sunczonu, miasta niemal całkowicie zniszczonego przez amerykańskich barbarzyńców; słowa wypowiedziane między jednym, a drugim śmiercionośnym nalotem bombowców!

Tak oto bohaterska młodzież koreańska w pełni najokrutniejszej wojny, z niezachwianą wiarą w jej zwycięski koniec, myśli o pracy pokojowej. Świadczy to o jej niezłomności nie mniej aniżeli nieustraszona postawa w obliczu wroga.

O tej wspaniałej młodzieży, o bohaterskich mężczyznach, kobietach i dzieciach, o spotkaniu z wielkim wodzem narodu koreańskiego, Kim Ir-senem, opowiada uczestniczka polskiej delegacji, która w ub. roku zwiedziła Koreę, Halina Krzywdzianka.

Autorka opisuje barwnie całą swoją podróż (przez ZSRR i Chiny Ludowe), pokazuje żywych ludzi, maluje ich prostotę i serdeczność, z jaką wszędzie witano polską delegację. Wstrząsające są obrazki dzieci koreańskich, które — biorąc białych ludzi za Amerykanów — odnoszą się do nich ze strachem i nienawiścią. Oto grupa dzieci, na widok zbliżających się uczestników delegacji, chwyta za kamienie i dopiero po wyjaśnieniu, że to nie Amerykanie, powoli się uspokaja. Na uboczu pozostaje tylko 13-letni Pe Czeson, na którego twarzy nie pojawi się uśmiech. Zatracił go zapewne na długo po owym pamiętnym nalocie, który zmiótł z powierzchni ziemi jego dom rodzinny wraz z rodzicami, a jemu pozostawił blizny po ranach. Gdy w końcu dał się nakłonić do mówienia, opowiada: **„Miałem książki i zeszyty, miałem jedwabną czerwoną chustę pionierską; wszędzie jej szukałem — nie znalazłem. Chcę dostać karabin i chcę iść do braci, którzy są na froncie. Odnajdę moją pionierską chustę i znowu muszę mieć książki i zeszyty".**

W tych słowach dziecka wyraża się postawa całego narodu koreańskiego: pomimo nienawiści do imperialistycznych najeźdźców, bezwzględna wola walki i zwycięstwa — aby osiągnąć pokój. Dorośli w czasie wojny planują odbudowę miast, dziecko mówi: „I znów muszę mieć książki i zeszyty".

Bohaterstwo żołnierzy regularnej armii, partyzantów oraz milionów robotników i chłopów, kobiet, a nawet dzieci, którzy gorąco kochając ojczyznę wszystkie swe siły poświęcają pracy dla zwycięstwa pod kulami i bombami, opiewa zbiór opowiadań **„Synowie Korei"**. Opowiadania te poprzedza słowo wstępne Kim Uk-disza, przewodniczącego Koreańskiej Młodzieży Demokratycznej, dające ogólny pogląd na zbrojną interwencję amerykańską i bohaterską walkę narodu koreańskiego pod kierownictwem Partii Pracy i wodza narodu Kim Ir-sena.

W pierwszych szeregach walczących jest młodzież. W ciągu 3 tygodni po rozpoczęciu wojny 1.200.000 chłopców i dziewcząt zgłosiło się do służby frontowej. 70 proc. partyzantów stanowią młodzi. Młodzi wyróżniają się również w pracy, przekraczając wielokrotnie plany produkcji. Dorastająca młodzież coraz liczniej zastępuje w produkcji ojców i braci, którzy poszli na front, rozumie, że praca jest dla zwycięstwa nie mniej ważna niż walka orężna.

Te krótkie opowiadania o sławnych lotnikach, marynarzach, czołgistach, zwiadowcach, maszynistach kolejowych — to pomniki chwały narodu i młodzieży koreańskiej.

„Synowie Korei" i książeczka Krzywdzianki uzupełniają się wzajemnie. Warto przeczytać jedną i drugą.

J. K.

NAJMŁODSZYM TECHNIKOM przyjdziemy z pomocą!

W pracowni szkoły nr 83 w Łodzi wre praca. 12 chłopców pochyla się nad warsztatami stolarskimi — piłują, heblują, mierzą. Pod sufitem wiszą piękne modele samolotów, popularnych „kukuruźników". Na półkach, w szafie leżą wykończone już wałki do ciasta, tłuczki, oprawki do kalendarzy, modele traktorów, samochodów, zwraca uwagę makieta spółdzielni produkcyjnej „Nowa Konstytucja". Taką nazwę nadali jej członkowie kółka młodych techników.

Kółko ma już duży dorobek: dzieci wykonują tutaj podstawki pod kwiaty, wieszaki, półki, kałamarze, gry i zabawki, naprawiają pomoce szkolne. Na honorowym miejscu wisi ozdobny karton z napisem: **„Dzieci świetlicy nr 31 składają podziękowanie kolegom ze szkoły 88 za wykonanie szafki do czasopism".** Tak więc młodzi technicy nie ograniczają się do pomocy swojej szkole, pamiętają również o swoich młodszych kolegach i przychodzą im z pomocą. Zajęcia odbywają się dwa razy na tydzień po dwie godziny i nie było wypadku, żeby któryś z chłopców nie przyszedł. Podoba im się ta robota. Każdy prowadzi specjalny zeszyt prac, w którym są rysunki techniczne wykonywanych przedmiotów, wraz z wykazem potrzebnych materiałów i narzędzi oraz opisem przebiegu pracy. W ten sposób dzieci uczą się jednocześnie jak posługiwać się rysunkiem technicznym i przyswajają sobie wiadomości teoretyczne. Przy pracy, wykonując różne użyteczne przedmioty, pomagając szkole — uczą się młodzi technicy szacunku dla mienia społecznego.

Jeden z chłopców chce wyjąć klin z warsztatu, nie może sobie poradzić, wali młotem, aż drzazgi lecą. Natychmiast podbiega kolega: **„Zostaw! — co robisz, przecież psujesz warsztat — to trzeba tak wyjąć".** Interwencja przewodnika jest tu zupełnie niepotrzebna — chłopcy już potrafią radzić sobie sami.

Szkołą opiekują się zakłady wytwórcze urządzeń kinotechnicznych. Niestety, mimo usilnych starań przewodnika drużyny tow. Dorobińskiego, nie ma przewodników zastępów. A szkoda! Koledzy ZMP-owcy z wytwórni na pewno wiele mogliby pomóc „młodym technikom" w ich pracy, pokazać i nauczyć różnych ciekawych rzeczy.

Kol. **Janek Śmietana** zawzięcie prostuje drut, potrzebny do wykonania jakiejś zabawki. **„Bardzo lubię nasze zajęcia widać, że coś wychodzi z tej naszej dłubaniny. Obok mnie mieszka taki co robi radia, czasem mu pomagam, po skończeniu szkoły chciałbym być radiotechnikiem"** — mówi Janek.

Na pewno marzenia Janka będą urzeczywistnione. Z takich właśnie kółek młodych techników wyjdą przyszli konstruktorzy, racjonalizatorzy, wynalazcy — ludzie tak potrzebni dla naszych wielkich zamierzeń.

Ażeby podsumować dotychczasowe osiągnięcia szkół i drużyn harcerskich, jeszcze szerzej zainteresować młodzież zajęciami technicznymi, Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZMP wspólnie z CUSZem, CRZZ i Naczelną Organizacją Techniczną organizują ogólnokrajową wystawę prac młodych techników. Program wystawy obejmuje szereg różnorodnych tematów jak: **pomoce naukowe, zabawki, sprzęt i urządzenia domowe, modelarstwo: przemysłowe, maszynowe, komunikacyjne, szkutnicze, lotnicze, radiotechnika, elektrotechnika itp.**

W maju odbędą się już eliminacje i wystawy w szkołach. I czerwca w ramach Międzynarodowego Dnia Dziecka wystawy powiatowe, pod koniec roku szkolnego wojewódzkie. Najlepsze prace młodych techników będą wystawione na Zlocie w Warszawie.

Na przygotowania czasu zostało już niewiele. Przewodnicy drużyn mają tu wiele do zrobienia — spopularyzować zajęcia techniczne, wspólnie z kierownictwem szkół zastanowić się nad zorganizowaniem pomocy najmłodszym technikom.

Pamiętać trzeba o tym, aby zajęcia w kółkach technicznych powiązane były z tematami przerabianymi z zakresu fizyki w danej klasie, aby w ten sposób pomagać dzieciom w lepszym opanowaniu materiału i w stosowaniu nabytej wiedzy w praktycznej działalności.

Nie wolno również na rzecz wystawy przeciążać dzieci zajęciami, które mogłyby wpłynąć ujemnie na przygotowywanie się do lekcji. Obok zajęć warsztatowych wprowadzać będziemy pracę z książką, odpowiednią literaturą techniczną i beletrystyczną. Trzeba również pamiętać o wycieczkach do zakładów pracy, pokazach filmowych, spotkaniach z przodującymi technikami, racjonalizatorami itd.

Pomocy fachowej przewodnikom udzielać będą instruktorzy Domów Harcerza, MDK — można również zwracać się do Centralnej Stacji Młodego Technika w Gliwicach.

Z pomocą przewodnikom przyjdą również szkoły zawodowe, które oprócz wskazówek metodycznych i instruktażu ze strony uczniów tych szkół, udostępnią również młodym technikom swoje warsztaty do pracy.

Specjalne zadania w związku z rozwojem zajęć technicznych przypadają kołom opiekuńczym ZMP, szczególnie kołom z zakładów pracy. Trzeba stwierdzić, że dotychczas pomoc ta była niedostateczna.

Drużynom potrzebna jest pomoc w organizowaniu warsztatów szkolnych. Na pewno w fabrykach znajdzie się sporo niepotrzebnych, nieużywanych już narzędzi, odpadków metalu i drzewa, które byłyby istnymi skarbami dla drużyny. W porozumieniu z Dyrekcją na pewno można te nieużytki przekazać „do produkcji" młodym technikom — trzeba tylko trochę dobrej woli i rozejrzenia się po własnym gospodarstwie. ZMP-owcy z zakładów pracy mogą bardzo wiele pomóc przy organizowaniu zajęć technicznych. Dzieci zupełnie inaczej będą pracowały i interesowały się techniką, jeżeli razem z nimi popracuje, pokaże i pomoże starszy kolega, który pracuje na prawdziwej tokarce czy wiertarce, a może jest racjonalizatorem lub przodownikiem pracy. Trzeba naszym harcerzom opowiadać o tej pracy, wyjaśniać znaczenie techniki dla Planu 6-letniego, dla rozwoju naszej Ojczyzny.

Zarządy Kół ZMP przy fabrykach, warsztatach itp. powinny przyjść z pomocą drużynom harcerskim, skierować najlepszych kolegów do pomocy kółkom młodych techników, wspólnie z przewodnikiem drużyny omówić plan pracy i jej formy.

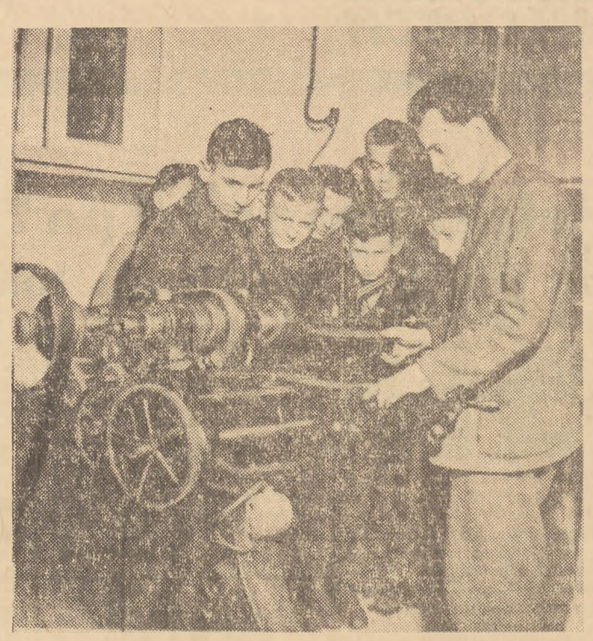

Młodzi technicy — w Pałacu Młodzieży w Szczecinie

Zajęcia politechniczne są jednym z bardzo ważnych elementów wychowawczych, uczymy przy ich pomocy dzieci jak swoją wiedzą można służyć socjalistycznemu budownictwu w naszym kraju.

Pod hasłem **„Młodzi technicy — to przyszli budowniczowie socjalistycznej Polski"** — ruszymy do pracy, do pomocy dzieciom, do rozwijania ich zainteresowań w kółkach młodych techników.

JERZY BREITKOPF

Na przedzlotowych zabawach

Wesoło było na Placu Zwycięstwa w Łodzi

Wielka zabawa na **Placu Zwycięstwa** organizowana przez Zarząd Łódzki ZMP rozpoczęła w **Łodzi cykl zabaw dzielnicowych i zakładowych, związanych ze zbliżającym się Zlotem Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.**

Prosto z potężnej manifestacji ku czci 60 rocznicy urodzin tow. **B. BIERUTA** i Zlotu Młodych, przybyły rozśpiewane, radosne kolumny młodzieży na Plac Zwycięstwa. Pierwsza przybyła i od razu napełniła plac młodzieńczą werwą młodzież dzielnicy przy **ZPB im. Stalina.** Przy dźwiękach harmonii rozpoczęły się tańce, które młodzi podjęli z ochotą. Zadzierżyście tańczy polkę przewodnicząca **Zarządu ZMP przy Oddziale Nowej Tkalni Antczakówna.**

Koledzy z **ZPB im. 1 Maja** i szkół **Widzewa** śpiewają pieśni; do chóru przyłączają się inni... Studenci **Akademii Medycznej** śpiewają „Polkę górnarską" — harcerze z drugiej szkoły TPD cienko, ale odważnie „Mało nas, mało nas do pieczenia chleba".

Na placu robi się cisza. Na trybunie przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP **Lewandowski.** Mówi o Zlocie, o zobowiązaniach młodzieży, o wspólnej walce o naszą Polskę Ludową. Następnie występuje chór wojskowy. Śpiewa pieśń **„Do przyjaciół".** Powtarzają ją dziesiątki zainstalowanych głośników.

Nagle niespodzianka. Młodzi rowerzyści z cyrku pokazują w jaki sposób można z głównym powodzeniem zamiast na rowerze, jeździć na samym kole. Zazdrośnie patrzą na te popisy — członkowie koła sportowego przy **ZPB im. Dzierżyńskiego.**

— Ogólny oberek — ogłasza konferansjer. Dziewczęta, chłopcy, harcerki, żołnierze — ruszają w tany.

Uwaga zebranych przenosi się znów na estradę. Balet **MDK i Domu Dziecka im. M. Konopnickiej przy ZZK zaczynają popisy.**

Zapada mrok. Rozbłyskują reflektory. Trudno opisać nastrój około 50 tysięcy młodych robotników, studentów, żołnierzy, uczniów.

Mrok gęstnieje. Zbliża się też koniec zabawy. Powoli opuszczają Plac Zwycięstwa grupki rozentuzjazmowanej młodzieży. W jednej z nich idą koleżanki **Janina Geszka i Wiesława Antczak.** Przodowały w dzisiejszej zabawie, tak jak w swoim zakładzie pracy: **Spółdzielni Pracy Krawieckiej „Łodzianka".** Bawiły się świetnie, jak zawsze po dobrze spełnionym obowiązku **prządki ZPB im. 1 Maja Janina Ochocka, Stefa Golińska** — tkacze **Tkalni Kolorowej ZPB im. Szymona Harnama Władysław Bruzik, Czesława Bura.**

Uczestników zabawy żegnał wysoko nad placem zawieszony transparent: **„Naprzód w górę sztandar współzawodnictwa zlotowego".** To hasło zapamiętają wszyscy.

J. PILICHOWSKI
Łódź

Młodzież pisze o Zlocie

O przywróconej młodości Eugeniusza Walczuka

Żyjemy dziś w wolnej ludowej Ojczyźnie. Młodzież nasza ma zapewnione prawo do pracy, nauki, radości.

Inaczej było za rządów sanacji. Oto co pisze na ten temat tow. Eugeniusz Walczuk z Drohiczyna, pow. Bielsk Podlaski:

„Był czas, kiedy ja wraz z bezrolnymi i bez pracy rodzicami, okrywając się w łachmany, żebrałem o kawałek chleba. To były czasy panowania oszarnikow i kapitalistów, którzy zgotowali narodowi głód i poniewierkę, a dzieciom takim jak ja odebrali prawo do jutra — prawo do nauki i prawdziwej radości".

Na ziemiach białostockich niejeden Gieniek Walczuk żył w takich warunkach. Takich dzieci były setki i tysiące. Żyły one w ciemnocie, w nędzy, okrutnie wyzyskiwane przez bogaczy.

„Umarli mi rodzice — pisze dalej Walczuk. — Zostałem sierotą. Wtedy wziął mnie pod swoją „troskliwą" opiekę kułak Kobyliński z Abrasów. Czasy te głęboko utkwiły mi w pamięci. Dobrze pamiętam, jak bezlitośnie parzy bose dziecięce stopy siwy przymrozek jesiennego poranku, jak trudno zziębniętemu dziecku - sierocie jeść wieczorem resztki śniadania, jakie uczucie rodzi się w dziecku pozbawionym możliwości nauki, które widzi swych rówieśników idących do szkoły..."

Tak pisze nam Gieniek Walczuk. Podobnie mogłoby napisać niejedno dziecko z tej części Polski, zwanej przez kapitalistów „Polską B".

„Polska Ludowa przywróciła mi utracone prawo do prawdziwego szczęścia, przywróciła mi moją utraconą w warunkach Polski przedwrześniowej młodość. Dziś czuję się nierozerwalnie związany z naszą władzą ludową, z naszą organizacją ZMP, która otworzyła niejednemu z nas oczy na nowe, lepsze życie. Wiem, że Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej będzie Zlotem takich jak ja — synów robotników i chłopów. Będzie odzwierciedleniem 8-letniego dorobku naszej pracy. Będzie jednocześnie potężną manifestacją naszej nieugiętej woli walki o pokój przeciw bankierom z Wall-Street, przeciwko tym, którzy chcą w imię swych miliardowych zysków zamienić świat w jedno wielkie cmentarzysko, przeciwko tym, którzy w bezczelny sposób montują nowy Wehrmacht.

Na Zlocie opowiemy sobie i młodzieży z zagranicy o naszej walce o szczęśliwe, radosne życie, o tym jak kochamy naszą ludową ojczyznę".

Dlaczego wprowadzacie w błąd młodzież łódzką?

(Nasze pytanie do „Skrzynki pytań" Zarządu Łódzkiego ZMP)

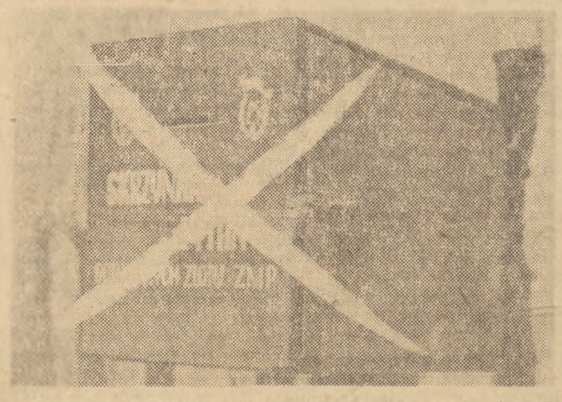

Skrzynka pytań, którą widzicie na zdjęciu, wisi w Alei ZMP w Łodzi. Wisi — i wprowadza w błąd młodzież łódzką.

Przecież już nie tylko zetempowcy, ale wiele młodzieży nie należącej do ZMP wie dobrze, że Zlot Młodych Przodowników-Budowniczych Polski Ludowej, który odbędzie się w Warszawie od 20 do 22 lipca br. nie jest Zlotem ZMP — jak błędnie głosi napis na skrzynce — lecz zlotem przodującej młodzieży miast i wsi, która wyróżnia się w pracy dla Ojczyzny. Do współzawodnictwa i konkursów o prawo wyjazdu na Zlot staje coraz więcej młodzieży nie należącej do ZMP, a chcemy, aby stanęła cała młodzież. Toteż na Zlot wybrane zostaną najlepsze dziewczęta i najlepsi chłopcy, przodownicy, bez względu na to, czy należą do ZMP czy też nie należą do żadnej organizacji. Wiadomo, że zetempowcy nie mają żadnych przywilejów ani pierwszeństwa w wybraniu na przyjazd na Zlot, gdyż przodowanie w pracy i życiu codziennym — i tylko przodowanie — decyduje o wyborze delegata.

Młodzież ma oczywiście wiele pytań, dotyczących Zlotu — jego programu, warunków, jakim odpowiadać musi delegat na Zlot, sposobu wyboru delegatów itp. Zarząd Łódzki ZMP dobrze zrobił, że pomyślał o wywieszeniu „Skrzynki pytań".

Ale dlaczego „Skrzynka pytań" wprowadza w błąd, zanim jeszcze wpłynęło pierwsze pytanie?

Radio

na dzień 9 maja 1952 r.

(Piątek)

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Muzyka. 6.10 **Wszechnica Radiowa.** 6.30 Muzyka. 7.20 **Reportaż z Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga.** 7.35 Tańce i pieśni ludowe. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych. 8.20 Pieśni i piosenki komsomolskich. 8.35 Aud. dla kl. I i II. 9.20 Aud. dla kl. III i IV. 9.40 Muzyka rozrywkowa i operetkowa. 10.10 Aud. dla przedszkoli. 10.30 Pieśni kompozycji wyk. C. Dzyrynówny. 10.55 „Pstarek" — opow. J. J. Kraszewskiego. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Kwadrans muzyki tanecznej. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.15 Informacje. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Z cyklu: „Laureaci nagród Stalinowskich w muzyce" — aud. sł. - muz. w oprac. Z. Lissa. 17.15 „Niewidzialni sojusznicy" — pog. mgr inż. W. Kraińskiego. 17.25 **„Rozmawiamy z korespondentami".** 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa. 18.00 **„Na szerokim świecie".** 18.20 Recital E. Bandrowskiej-Turskiej — sopran. 18.50 „O tym i owym" — aud. J. Wołowskiego. 19.00 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. sł. - muz. w oprac. H. Swolkienia. 19.45 Aud. dla wsi. 20.30 Polskie i radzieckie piosenki żołnierskie. 20.45 Jurij Szaporin: „Na Kulikowym polu" sym. op. 14 — kantata. 21.55 Muzyka taneczna. 22.10 Felieton. 22.20 „Na dobranoc".

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Muzyka. 6.15 Pieśni komp. polskich. 6.50 Muzyka. 7.20 Pieśni o pokoju. 7.35 Tańce i pieśni ludowe. 7.50 Kalendarz Radiowy. 15.30 Wszechnica Radiowa. 13.45 Muzyka popularno - symfoniczna. 14.30 Koncert rozrywkowy. 15.10 „Żołnierze czterech rzek" — frag. pow. J. Przymanowskiego. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 **Dziennik warszawski.** 16.35 Piosenki komp. węgierskich. 16.45 Pog. sportowa. 17.15 Koncert solistów. 17.45 „W dolinie Notecci", cz. II — powieść J. Głowackiego. 18.00 Tydzień Muzyki Czechosłowackiej w P. R. — Koncert. 18.20 Wszechnica Radiowa. 18.50 Koncert Ork. Chóru P. R. Rozgł. Łódzkiego p. d. A. Tarskiego. 19.50 Muzyka i aktualności. 20.60 **„Ludziom planu 6-letniego".** 20.40 „Wiosna" — odc. opow. J. Rochefort'a. 21.10 Koncert Chóru P. R. Rozgł. Poznańskiego p. d. I. Słopińskiego. 21.50 **Aud. dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia.** 22.15 **Reportaż z Kolarskiego Wyścigu Pokoju — Warszawa — Berlin — Praga.** 22.30 **Aud. z cyklu: „Kwartety Beethovena" Kwartet smyczkowy Nr 14, 23, 25. Karnawał Schumana w wyk. S. Rachmaninowa.**

KONCERTY RADIOWE W DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy Polskie Radio organizuje 7 koncertów: w niedziele 11 maja o godz. 9.30 w programie I — „Śląskie artystyczne zespoły robotnicze" a o godz. 20.00 w programie II — koncert „Z całej Polski" (muzyka ludowa z różnych stron kraju) we wtorek 13 bm o godz. 20.00 w programie II — koncert symfoniczny muzyki polskiej, w środę 14 bm o godz. 17.05 w programie II — koncert w wykonaniu chóru i orkiestry krakowskiej rozgłośni pod dyr. Jerzego Gerta (kantata K. Serockiego do słów Domeradzkiego „Warszawski murarz") i o godz. 21.00 w programie I — audycja Chopinowska, a w niedziele 18 bm o godz. 17.10 w programie I — koncert z udziałem orkiestry Polskiego Radia oraz o godz. 21.30 w programie II — koncert poświęcony symfonicznej muzyce polskiej.

Upowszechnić metodę oszczędności materiałów kolorowych

Oszczędność materiałów, surowców poważnie wpływa na obniżkę kosztów własnych produkcji.

Sprawę tę coraz lepiej rozumią pracownicy i młodzież Wydz. Automatów w Zakładzie A-15 w Czechowicach. W okresie 1951 r. w ramach współzawodnictwa opartego na konkretnych zobowiązaniach, załoga tego oddziału wprowadziła interesującą metodę, pozwalającą na uzyskanie poważnych oszczędności tak cennego surowca, jakim jest **mosiądz.**

NA CZYM METODA TA POLEGA

Dotychczas szerokość noża obcinającego pręty mosiężne na automatach tokarskich wynosiła 2 mm. Sama organizacja pracy była niewłaściwa, wskutek czego marnował się cenny surowiec, pozostawały długie końcówki materiału, których nie można było zużyć do dalszej produkcji.

1. Zastosowano węższy nóż obcinający (tj. z 2 mm do 1 mm), co już pozwoliło uzyskać oszczędność 1 mm metalu na każdym cięciu.

Np. realizując zlecenie na 210.000 szt. tulejek nr 154 zaoszczędzono 7 kg prętów mosiężnych, z czego wyprodukowano 2500 szt. w.w. tulejek.

2. zmniejszono końcówki materiału przez usunięcie tulei prowadzącej, wysuwając wrzeciono robocze bezpośrednio do miejsca pracy, co pozwala na zmniejszenie końcówki 9 krotnie.

Np. długość końcówki przedtem wynosiła około 100 mm — po zastosowaniu powyższej metody zmniejszyła się do około 10 mm,

3. wprowadzono ciągłość zleceń na automatach tokarskich przez unikanie częstych przestawień automatów na nową produkcję, co daje potrójne korzyści, a to:

a) oszczędność roboczogodzin, zużywanych przy częstych przestawieniach,

b) uzyskuje się pełniejsze wykorzystanie automatu tokarskiego, a co za tym idzie, większą wydajność pracy robotnika,

c) oszczędność dodatkowa materiału zużytego przy wykonywaniu prób na ustawionym automacie oraz co najważniejsze, zmniejsza się jednocześnie ilość wybraków.

Stosując tę metodę — robotnicy wykonywali dodatkową produkcję z zaoszczędzonego materiału. Tak np. wykonano w ciągu roku ponad 300.000 szt. półfabrykatów bez pokrycia materiałowego. Ponadto zmniejszono koszty własne o 10 procent w stosunku do roku 1950. Przez unikanie zbędnych postojów, spowodowanych częstym przestawianiem automatów na nową produkcję, likwidowano godziny martwe oraz wykorzystano do minimum automaty.

EDWARD ADAMIEC
Zakład A-15
w Czechowicach

Kazimierz Koźniewski

Dzień najpiękniejszy

(4)

Historyczne wydarzenia roku 1945 w życiu osobistym Janki Bochotnicy nie dokonały zmian zbyt wielkich. Fronty przeszły gdzieś bokiem. Niemcy uciekli w nocy, rano już byli żołnierze radzieccy. Trzeciego dnia wolności na wrotach zakładów naklejono kartkę maszynopisu wzywającą do podjęcia pracy „dla dobra Polski Ludowej". Czerwony sztandar łopotał nad szklanym dachem hal produkcyjnych. Po drugiej stronie centralnego placu ksiądz proboszcz odprawiał w niedzielę mszę dziękczynną za ocalenie miasta. W tamte dni jedni chodzili do kościoła, nie bardzo wiedząc, czy bardzo gorąco dziękować winni Panu Bogu za ukończenie wojny, inni ściągali na fabryczne wiece, gdzie albo bardzo młodzi, ci z AL czy ZWM, albo bardzo starzy, którzy przypomnieli sobie SDKPiL, przekonywali resztę załogi, że fabryka jest już ich własna, że są naprawdę wolni, że odtąd pracować będą już tylko dla siebie.

Aby uwierzyć w to „dla siebie" — należało mieć wiele wyobraźni: w dyrekcji zakładów pojawił się rządowy pełnomocnik, ale przed wojną fabryka też już była rządzona przez dyrektorów państwowych. Że zmieniło się państwo...! O! W to się tak zaraz nie wierzy. Jedną zmianę państwa przeżyli już w roku osiemnastym, drugą w dwudziestym szóstym a im się nic nie zmieniło. Gorącym słowom agitatorów odpowiadało echo bardzo słabe.

— Biednemu zawsze wiatr w oczy! — przysłowiem witała matka Janki nowe porządki. Dotychczasowe doświadczenia jej życia uczyły ostrożności i sceptycyzmu. Janka nie spierała się z matką, lecz jej nie potakiwała. Radość wyzwolenia odurzała przede wszystkim młodych. Tyle nowego wyrastało dokoła nich. Więc jedni pili, szabrowali i hulali. Inni — wróciwszy z lasu, z akcji, z wojska, z Warszawy, gdzie ukrywali się lata całe — przydawali miastu energii i rzeźkości. Zakładali na szyje czerwone chustki, śpiewali stare piosenki rewolucyjne, byli zuchwali. Zetwuem! — z dumą mówili o sobie — Zrodził nas czyn!

Zetwuem! — z nienawiścią w głosie powtarzała na ich widok stara Bochotnica — Boga się nie boją! — Lecz Janka była szczęśliwa, spacerując z tymi chłopcami główną ulicą. Życie raptem stało się piękne. Wierzyła chłopcom, że państwo się zmieniło, że fabryka jest również i jej, że jej jest wszystko dokoła.

W zakładach szyli teraz już inny artykuł: kombinezony robocze. Po kilku dniach zwłoki — niezbędnej przy nowym towarze — Janka położyła na ladzie magazyniera o jeden kombinezon więcej, niż określała norma. Nareszcie nie potrzebuje ukrywać!

— Janka! Co ty robisz! — prychnęła Michalska, razem zdająca swe kombinezony. — Przestań!

Zdumione oczy dziewczyny.

— Dlaczego? Tamto...

— Nic nie skończone, głupia!

— Cztery? — zapytał odbierający magazynier.

— Pięć! Panie Szydłowski. Pięć!

— A po co tyle?

— Prędko robi! Co? — zagadała znów Michalska.

— Boicie się, że wam każą więcej... — zarechotał magazynier. Co mu tam! Niech baby robią! Owa!

Tego się właśnie bały. Całe swe dotychczasowe życie. Długie lata pracując dla anonimowego kapitału akcyjnego, w zwiększonej wydajności upatrywały zamach na własne siły. Każda bluza ponad normę to większy zysk dla właściciela zakładów. Obskoczyły teraz Bochotnicę, jak ćmy światło. Widzicie ją! Gorliwa!

— Chowaj, jak dawniej chowałaś! Co ci szkodzi! — klarowała jej w domu matka. — Musisz iść razem z koleżankami. Pamiętasz, zawsze mówił ojciec: gdzie jesteśmy razem, tam nas nikt nie złamie! Teraz ksiądz proboszcz powtarza to samo. Boga się bój, Janko, Boga się bój!

Nie! Nie! Matka nie miała racji. Ani Michalska, ani magazynier, ani nikt z nich. Skończył się tamten koszmar! Po co ukrywać? Po co kombinować? Na młodą dziewczynę działały zbiorowe wzruszenia — sztandary, pieśni i szlachetne słowo. Rewolucja proklamowała się w majestacie zwycięstwa! Ona wierzyła w zmianę na lepsze. Tak przemawiali na wiecach wysłannicy rządu, tak szeptali chłopcy na spacerach — a ona po staremu ma kręcić i fałszować!? Nie! Swym gderaniem matka upilnowała tylko Jankę przed zaciągiem w szeregi ZWM-u — nie zdołała jednak namówić dziewczyny na kontynuację praktyk okupacyjnych. Janka już nie była sama — awansowana z robotnicy na majstra działaczka PPR-u Pelagia Buczkowa przeciwstawiała się Michalskiej: nie wolno ci ukrywać! Pokłócona z koleżankami, co dzień oddawała do magazynu jeden ponadnormowy kombinezon. Jawnie demonstrowana niechęć innych szwaczek wzmacniała jej opór. Mijały jednak tygodnie roku czterdziestego piątego i okazywało się coraz wyraźniej — dla wszystkich i dla samej Janki — że nikt się w zakładach jej ponadnormowym osiągnięciem nie interesuje. Szyła więcej — no to szyła. Dyrektor co tydzień podpisywał listę wypłat, na której nieopodal początku figurowała zawsze jakaś premia dla Bochotnicy za nadszyte sztuki. Rada Zakładowa, partie polityczne, koło ZWM-u — miały na głowie inne kłopoty, niż troszczyć się jedną dobrze pracującą szwaczkę — tyle było źle pracujących, którymi należało się zająć. Zgodnie z wieloletnim obyczajem kierownictwo fabryki uważało się za będące w porządku, skoro specjalnie dobrą pracę wynagradzało słuszną premią. Robotnice spostrzegły rychło zupełny brak zainteresowania ze strony dyrekcji wydajnością Bochotnicy, przestały dziewczynie dopiekać i dokuczać. Bóg z nią! Niech tam sobie szyje...

d. c. n.

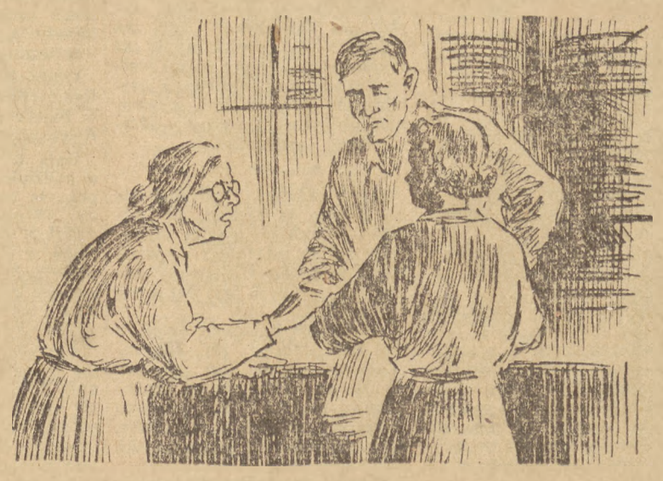

Studiuj w pobliżu miejsca zamieszkania

Zbliża się matura. Uczniowie XI klas, w niedalekiej przyszłości studenci, zastanawiają się poważnie nad wyborem przyszłego zawodu i kierunku studiów. Radzą się oni specjalistów w wybranych przez siebie dziedzinach pracy, rozmawiają w tej sprawie z nauczycielami, czytają książki mówiące o zawodzie jaki mają zdobyć, bo bardzo ważną sprawą jest podjęcie decyzji o swoim przyszłym zawodzie, któremu poświęci się przecież całe życie.

Podobnie ważną sprawą, jak wybranie kierunku studiów i zawodu jest również wybranie uczelni, miasta, w którym się spędzi lata studiów. Dlatego też przyszli studenci powinni równie poważnie zastanowić się i nad tym.

Państwo nasze organizując nowe wyższe uczelnie rozmieszcza je w miarę możliwości równomiernie na terenie całego kraju. **Dzięki temu młodzież z poszczególnych województw ma możność studiowania w pobliżu miejsca zamieszkania.** Województwa uprzemysłowione mają w większości wypadków na miejscu wyższe uczelnie techniczne — źródła kadr specjalistów dla miejscowego przemysłu, podobnie jak szkoły rolnicze powstawały w województwach rolniczych.

Młodzież jednak często nie dostrzega tego wielkiego rozwoju szkolnictwa wyższego i żywiołowo kieruje się na studia do starych ośrodków akademickich, jak **Kraków** czy **Warszawa** — no, bo, jak powiadają — są tam stare uczelnie, a poza tym Kraków i Warszawa to nie to, co jakaś Częstochowa lub Olsztyn.

Bywało często tak, że maturzyści z olsztyńskiego, którzy mają **Wyższą Szkołę Rolniczą w Olsztynie** koniecznie „pchali się" do **SGGW w Warszawie**, czy maturzyści ze **Szczecina**, mając na miejscu **Wyższą Szkołę Inżynierską** dobijali się o przyjęcie ich na **Politechnikę Krakowską.**

Takie postępowanie tłumaczyli i sobie i otoczeniu tym, że uczelnie **w Warszawie i Krakowie** mają wyższy poziom dają wyższe uprawnienia, no i większy szacunek dla ludzi, którzy w tych miastach studia kończyli. **Jest to oczywiście pogląd zupełnie fałszywy i niesłuszny.** Państwo nasze wszystkimi wyższymi uczelniami opiekuje się jednakowo. Do wszystkich wyższych uczelni kieruje równie troskliwie siły naukowe, wyposaża w pomoce naukowe, pracownie i biblioteki, wreszcie daje absolwentom wszystkich wyższych uczelni te same uprawnienia bez względu na to, w którym mieście dany absolwent studia kończył.

Niezrozumienie zasad planowania pracy naszych wyższych uczelni, uleganie przytoczonym wyżej niesłusznym teorykom doprowadziło do tego, że np. na początku bieżącego roku szkolnego trzeba było studentów pierwszego roku kierować z Warszawy do innych miast, bo w warszawskich uczelniach może się pomieścić tylko określona liczba słuchaczy. W nowym roku akademickim tych błędów nie wolno nam powtórzyć. Dlatego przyszli studenci już dziś powinni sobie wybierać uczelnię, najbliżej miejsca swojego zamieszkania. Oczywiście, jeśli ktoś chce na przykład studiować na wydziale elektrycznym, a wydziału takiego w jego najbliższej uczelni nie ma, to słusznie będzie starał się o przyjęcie go na wydział elektryczny na innej uczelni.

Wstąpienie na uczelnię zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, na terenie swego województwa ma ważne znaczenie dla warunków nauki przyszłego studenta. **Studia w pobliżu miejsca zamieszkania rozwiązują bowiem wiele trosk materialnych.** Równomierne rozlokowanie studentów na terenie całego kraju ułatwia ich rozmieszczenie w domach akademickich, sprawniej gospodarzyć mogą stołówki akademickie.

Należyte wykorzystanie miejsca we wszystkich uczelniach przyczyni się niewątpliwie do ich rozwoju i do rozwoju kulturalnego terenu, w którym się dana uczelnia znajduje. Nie jest to na pewno obojętne maturzystom i dla tego przy wyborze uczelni będą się także kierować troską o podniesienie poziomu kulturalnego swojego środowiska.

JERZY ŚLIWIŃSKI

Uwaga czytelnicy!

Od dnia 16 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę pism przyjmować będą tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch" kierować nie należy.

SZTANDAR MŁODYCH Sport

Najlepsi gimnastycy węgierscy

przyjeżdżają do stolicy na międzypaństwowe spotkanie z Polską

Przyjazd doskonałych gimnastyków węgierskich do Polski na międzypaństwowe spotkanie, które odbędzie się w Warszawie w dniu 10 maja br., wywołał wielkie zainteresowanie w stolicy.

Tę jedną z najpiękniejszych dyscyplin sportowych będziemy mogli oglądać w wykonaniu czołowych gimnastyczek i gimnastyków świata. Węgrzy przyjeżdżają bowiem do Polski w najsilniejszym składzie, na jaki ich w tej chwili stać, z mistrzynią olimpijską Keleti, akademicką mistrzynią świata Korondi i Olgą Tass oraz mistrzem olimpijskim w ćwiczeniach wolnych Pataki, zdobywcą srebrnego medala na Olimpiadzie za skok przez konia Magyarossim, dr. Santho i Tothem na czele. Goście reprezentują bardzo wysoki poziom zarówno w ćwiczeniach wolnych jak i obowiązkowych.

O doskonałej formie gimnastyków węgierskich świadczą najlepiej ich ostatnie zwycięstwa z Bułgarią, Czechosłowacją i tylko nieznaczna porażka z najlepszymi gimnastykami na świecie — reprezentacją Związku Radzieckiego.

Kontakty z gimnastykami węgierskimi nawiązaliśmy po raz pierwszy w roku 1948. W tym to roku reprezentacja naszych gimnastyków walczyła z Węgrami w Warszawie i przegrała różnicą 20 punktów (324,60 — 342,70 pkt.) W rok później w Budapeszcie walczyły gimnastyczki obu krajów, a tym, że Węgierki stanęły do spotkania opromienione sukcesami, które odniosły na letnich igrzyskach olimpijskich w Londynie. Polki mecz przegrały, ale

Wielokrotny mistrz Polski w gimnastyce — Paweł Gaca ćwiczy na poręczach.

nauki jakie z tego spotkania wyciągnęły były wielkie tak, że już w roku 1950 nasza najlepsza gimnastyczka Helena Rakoczy, zdobywa na mistrzostwach w Bazylei tytuł mistrzyni świata.

Do tego atrakcyjnego spotkania Polacy wystąpią w następującym składzie: Helena Rakoczy, Stefania Reindl, Stefania Świerzy, Dorota Horzonek, Zofia Kowalczyk, Urszula Łukomska, Eugenia Wcisło i Honorata Marcińczak oraz Paweł Gaca, Szymon Sobala, Zdzisław Lesiński, Paweł Świątek, Jerzy Solarz, Paweł Gawron Ryszard Kucjas i Jerzy Jokiel.

Spotkanie odbędzie się w Hali Mirowskiej, w sobotę 10 bm. o godz. 17-ej. Bilety w cenie 5 zł (normalne), 3 zł (dla członków Zw. Zaw.) oraz 1 zł dla młodzieży szkolnej i studenckiej, wojskowych i funkcjonariuszy M. O. — można kupować od godz. 12 w sobotę w kasach Hali Mirowskiej.

(ex)

Weselу przodownikiem wyścigu

Zespół angielski prowadzi po 7 etapach

Drużyna polska poprawia lokatę

(Dokończenie ze str. 1)

szno. Mimo tego tuż po starcie zawodnicy przybierają ostre tempo. W wyniku tego na trzecim kilometrze odpada od grupy Albańczyk Anghell. Nie wytrzymuje również szybkiego tempa Austriak Cerkownik, który na wczorajszym etapie wyczerpał swe siły. Są też pierwsze defekty u Knezourka i u Fina Haaga.

Po kilku kilometrach kolarze rozciągają się długim szeregiem i zaczynają tworzyć dwie grupy. Wszyscy Polacy jadą w czołówce, w której przewodzi Klabiński na zmianę z Wójcikiem. Zawodnicy polscy starają się nadać reszcie swoje tempo. W tym czasie Polacy z kilkunastu zawodnikami innych narodowości mają ponad 500 m przewagi nad drugą grupą.

GARNIER WYCOFUJE SIĘ

Miijamy miasteczka i wioski za Berlinem. Wzdłuż trasy tłumnie gromadzą się mieszkańcy okolicznych miejscowości, przede wszystkim dzieci i młodzież szkolna.

36 km kolarze przejechali w 52 minutach. A więc kolarze jechali na tym odcinku z szybkością 41 km na godzinę.

Zbliżamy się do Babelsbergu, leżącym na 51 km etapu. Tu odbył się pierwszy lotny finisz, który wygrał Holender De Groot. Tuż wpadł Polak Klabiński i o kilka długości roweru dalej Duńczyk Roepke.

Tempo wyścigu jest w dalszym ciągu bardzo szybkie.

Znany u nas kolarz francuski Garnier, wyczerpany wczorajszym wypadkiem — wycofuje się z Wyścigu na 60 km.

Defekty w dalszym ciągu prześladują polskich kolarzy. Na 75 km Wrzesiński łapie gumę i pozostaje w tyle. Nikt nie pozostaje mu z pomocą, to też Wrzesiński jadąc samotnie nie może i nie potrafi dopędzić czołówki.

Teraz z grupy czołowej ucieka pięciu kolarzy, a wśród nich Wójcik. Uciekinierzy bardzo szybko oddalają się od czołówki i zdobywają 2 km przewagi.

WALKA O ŻÓŁTĄ KOSZULKĘ PRZODOWNIKA WYŚCIGU

Przodownik Wyścigu Stablewski jedzie cały czas w drugiej grupie. Pilnuje on swoich najgroźniejszych konkurentów Holendra De Groota, Belga Verschurena i Czechosłowaka Veselego.

Jesteśmy już na 80 km. Teraz zaczyna padać deszcz i nawierzchnia drogi jest coraz bardziej śliska. Wskutek tego zwalnia się tempo wyścigu. Korzystają z tego kolarze, którzy w takich warunkach potrafią szybko jeździć. Inicjują więc ucieczkę: Kirchof (NRD), Steel — (Anglia), Roepke (Dania), Jonet (Francja) i de Grouw (Holandia). Już na 84 km uzyskują oni wyraźną przewagę nad grupą, lecz od czołówki dzieli ich jeszcze 2 km.

DRUGI LOTNY FINISZ WYGRYWA DIMOV

Na 120 kilometrze, we Wittenbergu jest drugi lotny finisz. Wygrywa go Dimov przed Steelem i Wójcikiem.

Tuż za Wittenbergiem czołówkę dogania grupa pięciu kolarzy. Czołówka ma przewagę nad drugą grupą około 3 km. W czołówce jedzie Wójcik. W drugiej grupie znajduje się czterech Polaków, a Wrzesiński jedzie daleko za nią.

Skolei Hadasik ma defekt. Żaden z Polaków nie pozostaje mu z pomocą.

Na 150 km przed Bitterfeld z drugiej grupy odpada Jarzabek, który nie wytrzymuje szybkiego tempa wyścigu. W drugiej grupie jadą Klabiński i Królak, a 500 m za tą grupą Hadasik i Jarzabek.

Jesteśmy już na przedmieściach Lipska. Czołówka rozpoczyna finisz. Na stadion jako pierwszy wpada Kuźnicki (Pol. Fr.) 60 tysięcy widzów zgromadzonych na stadionie entuzjastycznie wita Polaka. Zaraz za nim na metę wpada Dimov (Bułgaria), a nieco później grupa trzynastu kolarzy, wśród których znajduje się Wójcik.

Nieźle spisali się Klabiński i Królak, którzy zajęli 18 i 29 miejsca. Przodownik wyścigu Stablewski (Pol. Fr.) zajął 19 miejsce.

Siódmy etap wygrała drużyna angielska przed zespołami Bułgarii, CSR i Polski.

Vesely na dzisiejszym etapie odniósł duży sukces, gdyż w klasyfikacji indywidualnej za siedem etapów zdobył pierwsze miejsce i żółtą koszulkę przodownika Wyścigu.

Na trasie dzisiejszego etapu wycofali się Garnier (Francja), Haaga — Finlandia, Parisini — Włochy, Seliga, Kruszyna i Lipka (Pol. fr). Tak więc drużyna Polonii Francuskiej została zdekompletowana. Jadą dalej z tej drużyny Stablewski i Kuźnicki, którzy od dzisiejszego dnia figurować będą tylko w punktacji indywidualnej, gdyż zgodnie z regulaminem drużyna musi się składać conajmniej z trzech zawodników.

J. DEMPNIAK

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA VII ETAPU

1.	Kuźnicki (Pol. fr.)	5:29:42
2.	Dimow (Bułgaria)	5:30:43
3.	Kirchoff (NRD)	5:30:44
4	Deutsch (Austria)	5:30:45
5.	La Grouw (Holandia)	5:30:46
6	Jonet (Francja)	5:30:46
7	Nesl (CSR)	5:30:47
8.	Roepke (Dania)	5:30:48
9	Steel (Anglia)	5:30:49
10.	Wood (Anglia)	5:30:49
13.	Wójcik (Polska)	5:30:52
18.	Klabiński	5:39:20
19.	Stablewski (Pol. fr.)	5:39:21
29.	Królak (Polska)	5:43:37
31.	Hadasik	5:46:11
32.	Jarzabek	5:46:13
50	Wrzesiński	5:59:35

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA VII ETAPU

1.	Anglia	16.32.29
2.	Bułgaria	16.40.57
3.	CSR	16.41.20
4.	Polska	16.53.49
5.	NRD	16.54.55
6.	Holandia	16.57.35
7	Belgia	17.09.27
8.	Rumunia	17.15.51
9.	Dania	17.29.59
10.	Francja	17.42.49
11.	Austria	17.43.58
12.	Węgry	18.01.56
13.	Włochy	18.08.37
14.	Finlandia	18.13.55
15.	Triest	19.33.29

Polonia francuska zdekompletowana.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO VII ETAPACH

1.	Vesely (CSR)	32:25:49
2.	Stablewski (Pol. fr.)	32:25:50
3	Verschuren (Belgia)	32:28:44
4	Deutsch (Austria)	32:29:42
5.	De Groot (Holandia)	32:30:00
6.	Steel (Anglia)	32:31:51
7	Dimow (Bułgaria)	32:33:05
8	Wood (Anglia)	32:37:41
9.	Jowett (Anglia)	32:40:53
10.	Schur (NRD)	32:42:44
13.	Wójcik (Polska)	32:45:40
18	Klabiński	32:50:07
24	Hadasik	33:00:54
33	Królak	33:06:42
41	Wrzesiński	33:29:00
53.	Jarząbek	34:00:01

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO VII ETAPACH

1.	Anglia	97.35.54
2.	NRD	97.52.31
3.	CSR	97.52.44
4.	Holandia	98.01.01
5.	Bułgaria	98.01.35
6.	Polska	98.17.17
7.	Belgia	98.24.01
8.	Rumunia	99.30.39
9.	Dania	99.51.38
10.	Włochy	100.06.06
11.	Austria	100.07.17
12.	Francja	100.07.29
13.	Węgry	100.51.59
14.	Finlandia	103.25.30
15.	Triest	107.18.12

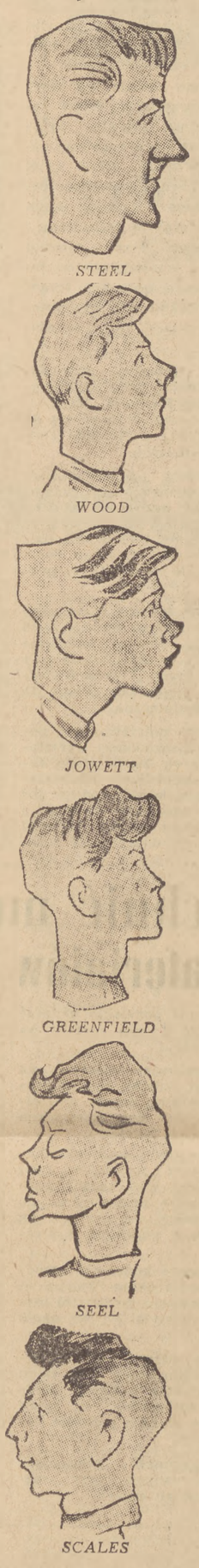

Członkowie drużyny angielskiej w karykaturze T. Marczewskiego.

Piłkarze polscy wyjechali do NRD

Z Warszawy do Chemitz wyjechała reprezentacja piłkarskich ośrodków treningowych.

W skład reprezentacji wchodzą: Szczurzyński, Szymkowiak, Bartyla, Kaszuba, Banisz, Sobkowiak, Bieniek, Mamoń, Wieczorek J., Sąsiadek, Jankowski, Breiter, Olejnik i Rajtar.

Polacy rozegrają przed zakończeniem VIII etapu Wyścigu Pokoju spotkanie piłkarskie z jedną z czołowych drużyn NRD.

Nadburmistrz Lipska wita kolarzy

„Cieszę się, że Lipsk został wybrany jako cel siódmego etapu. W imieniu mas pracujących Lipska, miasta Targów Międzynarodowych, życzę powodzenia uczestnikom wszystkich narodowości, którzy przez swój udział w tym wielkim wyścigu dają nowy dowód woli pokoju i przyjaźni narodów. Życzę, aby trasa Wielkiego Wyścigu Pokoju niezadługo prowadziła przez terytorium zjednoczonych Niemiec".

W Lipsku...

Start do VIII etapu Lipsk — Chemnitz odbędzie się w dniu 8 bm. o godz. 9.30 z Placu Karola Marksa i będzie połączony z wielką manifestacją mieszkańców Lipska z okazji Dnia Wyzwolenia.

W Chemnitz, na stadionie Ernesta Thaelmanna odbędzie się przed przybyciem kolarzy mecz piłkarski. Kolarzy powita nadburmistrz Chemnitz — Mueller.

Następnego dnia, 9 maja, o godz. 9.15 nastąpi start z Chemnitz do ostatniego etapu na terenie NRD — do Bad Schandau, dokąd kolarze przyjadą między 16.00 a 16.15.

VIII etap Lipsk—Chemnitz

— 195 KM

		Lipsk	godz. 9.30
		Warhren	„ 10.15
		Halle	„ 10.25
43,5	km	Marseburg	„ 11.20
60,8	„	Weissenfels	„ 11.55
82,7	„	Zeitz	„ 12.35
		Mauselwitz	„ 13.00
108,5	„	Altenburg	„ 13.20
		Goessnitz	„ 13.40
129	„	Meerane	„ 14.05
135,5	„	Mosel	„ 14.30
150,8	„	Zwickau	„ 14.40
		Hohenstein Ernstthal	„ 15.20
195,8	„	Chemnitz—Ernst Thealmann — Stadion	„ 16.15

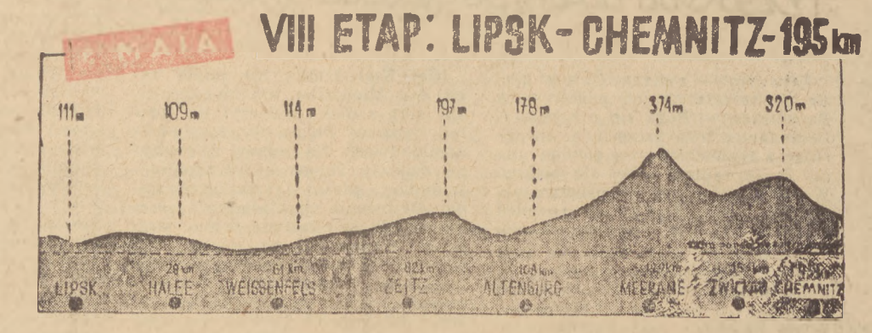

Uczymy się śpiewać przy głośniku

W czwartek 8 bm. o godz. 19.05 Polskie Radio nadaje audycję z cyklu „Śpiewamy ulubione pieśni". Tym razem uczyć się będziemy pieśni pod tytułem „Zmartwienie maszynisty". Zachowajcie słowa tej pieśni, ponieważ jej nauka zostanie powtórzona za tydzień, w czwartek 15 bież. mies.

Zmartwienie maszynisty

sł. Henryk Gaworski

muz. Władysław Szpilman

Maszynisto, daj sygnał na odjazd,
semafory do góry — już czas.
Niechaj z wiatrem poleci melodia,
do Warszawy na Zlot, na zjazd
huczą koła po torach i mostach,
huczy piosnka wśród lasów i łąk —
maszynisto, skąd w oczach twych troska,
i ten cień na twym czole — skąd?

Czy ci żal, żeś dziewczynę zostawił?
Przecież znowu zobaczysz ją wnet —
chustkę dla niej przywieziesz z Warszawy
albo książkę z Trasy W-Z.
Maszynisto, nie gniewaj się z piosnką —
ona młoda i wierna jak my.
Lepiej z nami się podziel swą troską,
pomożemy ze wszystkich sił.

„Mam dziewczynę z oczami jak chabry,
lecz czym innym stroskana ma myśl:
stotysięczny kilometr bez napraw
mój parowóz ma przebiec dziś.
Z tym wynikiem chcę stanąć na Zlocie,
by powiedział przyjaciel i druh,
że nie byłem ostatni w robocie,
żem pracował jak zuch, jak zuch.

Dokąd jeden kilometr przed nami,
dotąd troska w mych oczach i lęk —
lecz gdy zdam mój Zlotowy egzamin,
razem z wami zaśpiewam za trzech:
o Warszawie, co na stotysięcznym
kilometrze nagrodzi nasz pot,
o uporze, młodości, zwycięstwie,
co przybyło na Zlot, na Zlot".

Protest rządu chińskiego

przeciw zawarciu przez USA bezprawnego „traktatu pokojowego" z Japonią

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai złożył 5 maja protest przeciwko zawarciu przez rządy USA i Japonii bezprawnego, traktatu pokojowego. Jednocześnie rząd USA równie bezprawnie ogłosił rozwiązanie Komisji do Spraw Dalekiego Wschodu i Rady Sojuszniczej dla Japonii. Tego samego dnia reakcyjny rząd Yoshidy zawarł tzw. „traktat pokojowy" z kliką Czang Kai-szeka okupującą chińską wyspę Taiwan.

Ten bezprawny akt rządu USA został potępiony przez przedstawiciela ZSRR w komisji do spraw Dalekiego Wschodu ambasadora Paniuszkina i rząd chiński solidaryzuje się w pełni ze stanowiskiem ZSRR.

Oświadczenie ministra Czou En-laia głosi, że rząd USA zawierając bezprawny „traktat pokojowy" z Japonią godzi w interesy i prawa Chin, Związku Radzieckiego i innych państw azjatyckich oraz zagraża pokojowi na Dalekim Wschodzie.

„Traktat pokojowy" nie przywraca bynajmniej niepodległości i suwerenności Japonii, przeciwnie, utrwala on okupację USA i toruje drogę do zupełnego przekształcenia Japonii w bazę wojenną Stanów Zjednoczonych.

Rząd Yoshidy złożył bezczelne oświadczenie, że „traktat ten powinien rozciągać się na wszystkie obszary, które znajdują się obecnie pod kontrolą Republiki Chińskiej, lub które mogą znaleźć się pod jej kontrolą w przyszłości". Oznacza to, że Japonia zachęcana przez rząd USA grozi rozpętaniem nowej agresywnej wojny przeciwko Chińskiej Republice Ludowej.

Na wieść o zawarciu bezprawnego traktatu pokojowego setki tysięcy patriotów japońskich wzmogło swą mężną i zdecydowaną walkę przeciwko imperialistycznej okupacji, przeciwko wojnie i zbrojeniom, o niezawisłość i wyzwolenie Japonii. Naród chiński darzy głęboką sympatią tę walkę narodu japońskiego i popiera ją z entuzjazmem.

W zakończeniu protestu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, Minister Czou En-lai oświadczył co następuje:

„Domagamy się, aby wycofano z Japonii wszystkie wojska okupacyjne; bezprawny separatystyczny traktat pokojowy z Japonią, którego wejście w życie proklamowały St. Zjednoczone, nie może być absolutnie uznany; protestujemy kategorycznie przeciwko zawarciu „traktatu pokojowego" między Yoshidą a Czang Kai-szekiem, który jest otwartą obelgą i aktem wrogim w stosunku do narodu chińskiego.

Ogłoszenie i zawarcie tych bezprawnych umów dowodzi, że reakcjoniści amerykańscy i ich sługusi podjęli nowy krok w kierunku urzeczywistnienia swego planu rozpętania nowej wojny na Dalekim Wschodzie. Naród chiński jest mocno przekonany, że dzięki ścisłej jedności Chin, Związku Radzieckiego i wszystkich innych miłujących pokój krajów Azji oraz ich narodów, w tej liczbie również narodu japońskiego, dzięki aktywnemu wykonywaniu przez nie zadania utrzymania pokoju, amerykańskie plany wojny na Dalekim Wschodzie mogą być udaremnione i że można będzie zapewnić pokój i bezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie i na całym świecie".

Dowód osobisty

będzie poważnym ułatwieniem przy załatwianiu codziennych spraw urzędowych każdego obywatela

W miastach i wsiach ukazały się obwieszczenia o obowiązku składania przez obywateli podań w celu uzyskania dowodu osobistego. 2 maja br. pracownicy ewidencji ludności rozpoczęli rozdawanie obywatelom drukowanych formularzy — podań, na podstawie których wydawane będą jednolite dowody osobiste.

Zgodnie z dekretem o dowodach osobistych oraz rozporządzeniem wykonawczym — dowód osobisty obowiązany jest posiadać każdy, zamieszkały w kraju obywatel polski od 18 roku życia. Młodzież od lat 16 do 18, zarobkująca samodzielnie, bądź też nie zamieszkująca wspólnie z rodzicami lub opiekunami — obowiązana jest posiadać tymczasowe zaświadczenia tożsamości. Starania o uzyskanie tymczasowego zaświadczenia tożsamości mogą podjąć również inni obywatele w wieku od 16 do 18 lat.

Ażeby uzyskać dowód osobisty lub tymczasowe zaświadczenie tożsamości, należy wraz **z wypełnionym formularzem podania (ankiety) oraz łącznie z trzema fotografiami sporządzonymi wg. ustalonego wzoru i z posiadanymi dotychczas dowodami tożsamości złożyć: świadectwo urodzenia** (świadectwo to powinno być złożone w oryginale, jeżeli jednak obywatel posiada dokument metrykalny wydany przez władze zagraniczne, wówczas może złożyć odpis dokumentu i jego tłumaczenie uwierzytelnione przez prezydium gminnej lub miejskiej rady narodowej), **wyciąg z aktu małżeństwa dla osób pozostających w związku małżeńskim** (dotyczy to w szczególności kobiet zamężnych, gdyż dokument ten pozwala na stwierdzenie zmiany nazwiska panieńskiego).

Należy również załączyć zależnie od okoliczności i inne dokumenty, np. akt zgonu współmałżonka, odpisy orzeczeń sądowych orzekających rozwód, wreszcie świadectwa urodzenia dzieci.

Obowiązkowo należy również złożyć zaświadczenie z miejsca pracy lub nauki, wystawione przez właściwe instytucje i organizacje zawodowe, a stwierdzające rodzaj zajęcia lub źródło utrzymania.

Poza tym wszyscy obywatele przy składaniu podania powinni okazać swą kartę meldunkową, zaś osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu okazują ponadto swój dokument wojskowy (książeczkę wojskową, zaświadczenie wojskowe rejestracyjne itp.).

Obywatele, którzy po 1 października 1950 r. złożyli władzom meldunkowym świadectwo urodzenia (metrykę) lub wyciąg z aktu małżeństwa nie są obowiązani do ponownego składania tych dokumentów, lecz powinni w formularzu podania na str. 3 wskazać władzę, która dokumenty te przyjęła.

Dzieci do lat 16 powinny być wpisywane do podania matki, jeżeli zaś obywatele życzą sobie tego, również do podania ojca, jednakże umieszczenie ich w podaniu matki jest obowiązkowe.

Obywatel, który złożył podanie (ankietę) wraz z dokumentami otrzyma odpowiednie poświadczenie, które przyniesie mu do mieszkania pracownik ewidencji.

Od obowiązku składania podań zwolnieni są wojskowi służby czynnej oraz junacy SP. Wszyscy inni obywatele, którzy nie złożą podań (ankiet) i dokumentów w terminach przewidzianych w obwieszczeniach — podlegać będą odpowiedzialności karnej.

Szturm Berlina

ZR

„Tak wielką miał siłę Hitler, a jednak złamaliśmy ją" — I. ŻDANOW — starszy sierżant Armii Radzieckiej — 2 maja 1945 na zdobytym Reichstagu.

Nad wzgórzami Seelow powiewał wśród dymów i błysków walki zwycięski czerwony sztandar zatknięty przez komsomolca Zołotarienkę.

Żołnierze radzieccy postanowili ostatnie kilometry natarcia przed ostatecznym zlikwidowaniem leża niemieckiego faszyzmu wytyczać szturmówkami. Przysięgali, że zatkną ten znak zwycięstwa na Reichstagu.

Ranny strzelec **Mieleńczuk** umoczył we własnej krwi chusteczkę i dał ją przyjacielowi Achmelitinowi prosząc: **„Donieś bracie ten sztandar do Berlina i zatknij go na jego murach".** Prośba rannego została wykonana. Do środka Berlina pozostała niewielka odległość, ale hitlerowcy bronili się zaciekle.

Zgrupowanie berlińskie zostało rozcięte na dwie części. Wojska I Frontu Białoruskiego klinem rozciągały front hitlerowski na północ od miasta i współpracując ściśle z II Frontem Białoruskim dowodzonym przez Marszałka Rokossowskiego, całą siłą parły do Łaby.

Podobny manewr wykonały jednostki pancerne I Frontu Ukraińskiego na południe od stolicy Rzeszy. **21 kwietnia Berlin był już otoczony.** Centralne ugrupowanie z główną kwaterą Hitlera posiadało jeszcze znaczną siłę. **200 tysięcy żołnierzy, 250 czołgów, tysiące dział różnego kalibru, rakiety przeciwczołgowe, niewyczerpane zapasy amunicji.**

Dowódcy hitlerowscy wydali rozkaz strzelania do własnych oddziałów, jeśli próbowałyby wycofywać się.

Przedmieścia Berlina zamieniły się w labirynty umocnień ziejących ogniem, piwnice domów zamieniono w bunkry, wielkie gmachy w centrum zamieniono w forty. Ale wszystkie te punkty oporu padały kolejno jeden po drugim.

Pomimo krwawych prób wróg nie mógł ostać się potędze radzieckiego natarcia.

Zmasowane salwy najlepszej na świecie artylerii, ataki najdoskonalszych czołgów, szturmy dokonywane przez żołnierzy świadomych celów swej walki, znających faszyzm i pragnących wyzwolić ludzkość od jego istnienia, znosiły bunkier po bunkrze, oczyszczały dzielnicę po dzielnicy.

★

Wśród szturmujących Berlin oddziałów szły również jednostki I Armii Wojska Polskiego.

I Armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Popławskiego rozdzieliła się i część jej gnała hitlerowców aż do Łaby, a część wzięła udział w walkach o Berlin.

Na murach zdobytych domów żołnierz polski często obok napisu **„za Stalingrad"** czy **„za Kijów"** czytał rosyjski napis **„za Warszawę".** Żołnierz polski walczył ramię przy ramieniu z najbliższymi przyjaciółmi, wyzwolicielami jego Ojczyzny — żołnierzami radzieckimi.

★

Front radziecki posunął się już daleko na zachód, gdy oddziały otaczające Berlin szykowały się do ostatniego — wielkiego szturmu. Hitlerowcy zaniechali już prób wyrwania się z okrążenia.

W mieście buszował ogień, a nad nim unosiły się chmury rdzawego dymu. Bez przerwy waliły się na betonowe umocnienia pociski. W powietrzu śmigały radzieckie nurkowce, niszcząc wskazane przez wojska naziemne cele.

Wojska radzieckie nie atakowały — jakby tego chcieli hitlerowcy — wzdłuż ulic, lecz przez podwórza, od domu do domu. Nawet armaty i moździerze w wielu wypadkach przeciągano przez wyrwy w murach, aby ominąć bronione silnym ogniem barykady.

Natarcie szło po powierzchni ziemi i w podziemnych przejściach metro, po dachach i piętrach domów, poprzez liczne kanały, na których wróg zerwał mosty.

Oddziały Bohatera Związku Radzieckiego generała - majora C. Pierewiortkina zbliżyły się do Reichstagu.

Dnia 30 kwietnia 1945 roku o godzinie 14-ej nawała ognia pokryła Reichstag i broniących go SS-manów. Oddziały radzieckie w napięciu oczekiwały rozkazu do szturmu. Artyleria przerzuciła ogień na ulice i barykady, skąd hitlerowcy prowadzili silny ogień. Wreszcie o godzinie 21.30 nowe przygotowanie artyleryjskie. Grupki żołnierzy rzucają się naprzód. Dobiegają do Reichstagu. Rozpoczyna się walka wręcz. W pół godziny potem bataliony **Nieustrojewa** i **Dawydowa** wdarły się do wnętrza gmachu. Walka była zacięta, hitlerowcy ginęli na piętrach i w piwnicach, żołnierze radzieccy wypierali ich i niszczyli. Wreszcie o godzinie 22.50 żołnierze **Jegorow i Kantaria** zatknęli czerwony sztandar nad rozbitą kopułą Reichstagu.

Jeszcze dwa dni trwały walki. **Dzień 1 maja żołnierze i dowódcy radzieccy uczcili zebraniami w oddziałach.** Były to ostatnie zebrania pierwszomajowe w II wojnie światowej, zebrania uroczyste i podniosłe. W piwnicach, w ruinach domów, w zdobytych bunkrach rozlegały się potężne tony **Międzynarodówki,** której Berlin nie słyszał już tyle lat. Hymn proletariatu światowego wrócił do stolicy Niemiec w przeddzień kapitulacji faszystowskiego garnizonu. Wojska radzieckie likwidowały ostatnie punkty oporu.

2 maja zaczęła się masowa kapitulacja berlińskiego garnizonu. Hitleryzm leżał pod zakurzonymi butami radzieckich bohaterów, którzy szli tu tysiące kilometrów, stale myśląc o tej właśnie chwili.

Berlin przestał być siedzibą faszyzmu. Zaczęła się nowa era w jego historii. Czerwone sztandary łopoczące na jego murach mówiły: Tu powstanie **nowy Berlin — miasto niemieckiego ludu, stolica pokojowych Niemiec.**

L. TELIGA

Żołnierz radziecki zatyka flagę w zdobytym Berlinie.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 537-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsięb. Państw. Wyodrębnione.
3-B-17630